Nr. 185 — Lwów — Niedziela dnia 13 Sierpnia. — Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują:
Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 1.
„ przy ul. Słowackiego (obok hot. Bristol).
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
„ Składowskiego Hotel Żorża.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi:
Miesięczna złr. 1.10 } Półroczne złr. 6
Kwartalna „ 3.— } Roczna „ 12
Na zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENA OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo
drukiem petitowym po . . . . . 3 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 6 „
Korespondencye prywatne za każde słowo
drukiem petitowym po . . . . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 25 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Dziś: A. 12 po Świąt. Jutro: św. Euzebiusza	Awh. N. 11 po S. Stefana Mucz.	Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45	Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**	Wschód słońca g. 4 m. 59 Zachód „ 7 „ 8	Długość dnia g. 14 m. 9 Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 12 sierpnia.

Burzyciele poznańscy, pachołkowie radykalnego *Orędownika* i socyalistycznego *Postępu*, jątrzyć nie przestają, ale przekonawszy się, że lud potępia ich za bezwyznaniowość, którą z całej tej rewolucyjnej akcyi najlepiej rozumie, włożyli na siebie maskę katolicką, otrzymali błogosławieństwo od znanego z licznych procesów ks. Stojałowskiego, który teraz rozwija swą działalność z Czaczy na Węgrzech, i tak uzbrojeni, zwołali do Poznania „wiec polsko-katolicki". Była to oczywiście parodya wiecu katolickiego, sztuka podstępna, której użycie najdosadniej dowodzi, że burzyciele ci nie są ludźmi, niewiedzącymi co czynią; nie można o nich powiedzieć, że postępują źle, ale z przekonania; owszem, oni z całą świadomością szerzą fałsze, noszą płaszcz na obu ramionach, zaczęli udawać katolików, aby snadniej bałamucić lud, odrywać go od katolicyzmu i szczuć na duchowieństwo, na szlachtę, na inteligencyę, krzewić dążności rewolucyjne. Ci sami, którzy niedawno, na zgromadzeniu wyborców poznańskich wykrzykiwali hasła bezwyznaniowe i z pięściami rzucili się na misyonarza archikatedralnego, teraz nagle zwołali — wiec katolicki! Ale na ten wiec nie puścili ani jednego kapłana, ani jednego wykształconego katolika; w tajemnicy przed obywatelstwem poznańskiem przygotowali to zgromadzenie, cichaczem ściągnęli przedmieszczan i lud z okolicznych wiosek, zaczęli obrady od pochwalenia Pana Boga, odczytali potem telegraficzne błogosławieństwo ks. Stojałowskiego i tak omamiwszy Bogu ducha winnych prostaków, mówili na tym katolickim wiecu o wszystkiem: o „partyi dworskiej", o inteligencyi zdradzającej ojczyznę, o duchowieństwie, które we własnym poziomym interesie stara się lud utrzymać w ciemnocie, ale nie mówili nic o religii. Kierowali tą podstępną maskaradą znani w Poznaniu jątrzyciele: Ofierski, Siemianowski, Zabłocki i największy między nimi krasnoboj, redaktor *Postępu* Knapowski. Dla pokazania, jak ten jegomość kłamie, przytoczymy tu urywek z jego „referatu". Mówił on o polityce ugodowej Koła polskiego, nazwał ją „dworską", innym razem „szlachecką", potem „księżą", a w końcu zdecydował, że jest „lokajską" — i dalej tak prawił: „Nie jest ona bynajmniej nową. Gdy ziemię naszą wcielono do Prus, wówczas rząd berliński starał się ująć szlachtę, a uśpić lud. I to mu się udało. Szlachta się zgermanizowała, potem duchowieństwo, inteligencya miejska i wiejska przyjęły język niemiecki, a swój zarzuciły. Ale Bóg się zlitował i dał ludowi Marcinkowskiego i Libelta, którzy otworzyli mu oczy. Potem ucisk rządowy dokonał reszty. W Wielkopolsce zaczęła z wiekowego uśpienia powstawać Polska, ale wtedy rząd znowu zagrał z tonu ugodowego, panom i księżom przyrzekł to i owo, więc oni poszli na przynętę i wymyślili lojalną politykę. Zgubę ona przyniesie, zatratę polskości, ale panom będzie dobrze. Gadają oni o Galicyi, na nią wskazują, jako na dowód pożyteczności lojalnej polityki. Ano, warto zobaczyć, co ona tam zrobiła! Oto już 30 lat bawi się Galicya w lojalność, a co tam jest? Autonomia? Piękna autonomia, kiedy lud czytać i pisać nie umie, a corocznie sto tysięcy ludzi umiera z głodu! Ta polityka lojalności doprowadziła Galicyę do tego, że pan ubiera się w kontusz, a lud polski jest ciemiężony przez żydów; że burmistrze noszą karabele, a lud nędzę cierpi; że mienie przechodzi w obce ręce. Ludowi galicyjskiemu zagraża niebezpieczeństwo ze strony Niemców, autonomia bowiem opiera się na łasce cesarskiej, a więc przy innym wietrze, przy innym kierunku, może być odjęta, a wtedy lud zginąć musi w nawale germanizacyi. Do czego doprowadziła lojalność, pokazuje nam również Szlązk. Szlachta i duchowieństwo zgermanizowało się tam, a tylko lud pozostał polskim. Wynika stąd naturalnie, że lojalność do niczego nie prowadzi. Niemniej potępić trzeba „wielką" politykę Koła polskiego. Głosowało ono za wszystkimi wydatkami na wojsko i marynarkę, aby cesarstwo było silne i mogło toczyć pomyślną wojnę z Rosyą. Alež taka wojna, jeżeli będzie zwycięzką, wyjdzie tylko na korzyść żydom, a Polaków znów zwycięzki Berlin zacznie ciemiężyć."

W tym sensie prawił ten pan Knapowski całe dwie godziny, recytując na pamięć wszystkie artykuły *Postępu*. A gdy już skończył, wówczas przyjaciel jego, jakiś eks-rzemieślnik, a teraz agitator Andrzejewski podziękował mu za wielką ścisłość w wywodach i święte prawdy, poczem współredaktor *Orędownika* Siemianowski jął prawić o jakiemś przesileniu cywilizacyjnem, o rewolucyi francuskiej, o „pochodzie ludów ku światłu prawdy", o dzieciach jutra i o tem, że on, jego przyjaciele i cały *Orędownik* są „warownią narodową". W końcu inni Zabłocki odczytał, a zgromadzenie przyjęło następujące cztery rezolucye:

„Potępiamy smutne zajścia i wybryki (urządzone przez partyę dworską) w ostatniem zebraniu, jako niezgodne z charakterem polskim i katolickim.

„Potępiamy przewodniczącego w komitecie wyborczym, redaktora *Dz. Poznańskiego* p. Dobrowolskiego z powodu jego nietaktownego postępowania, wyrządzającego szkodę całemu społeczeństwu, oraz wzywamy, aby wyborcy na przyszłem zebraniu wyborców pilnowali ładu i spokoju i nie dopościli do nowego rozbicia zebrania.

„Potępiamy istnienie gadzinowego funduszu partyi dworskiej i dzienniki tej partyi a szczególniej *Wielkopolanina*. Dzienniki te (risum teneatis!) pracują dla socyalnej demokracyi, szkodzą sprawie katolickiej i tworzą przepaść pomiędzy ludem a duchowieństwem!

„Żądamy, aby przyszłe zgromadzenie wyborców odbyło się wieczorem, a nie w czasie, w którym robotnicy i rzemieślnicy są zatrudnieni. (Powodem powzięcia tej rezolucyi była jakaś pogłoska, obiegająca po mieście, jakoby komitet zamierzał odbyć przyszłe zebranie w dzień).

Na tem zakończyli secesyoniści swój tak zwany „wiec katolicko-polski". Najpyszniejsze są rezolucye. Z nich widzimy, że zwolennicy i słudzy radykalnego *Orędownika* i socyalistycznego *Postępu* potępiają radykalizm i socyalizm, chociaż w mowach wszystko to wychwalali, ubarwiwszy inaczej. I co jest szczytem podstępu: zarzucono katolicko-konserwatywnym pismom, jak *Kuryer* i *Wielkopolanin*, albo bardzo umiarkowanie liberalnemu *Dz. Poznańskiemu*, że one to właśnie są socyalistyczne i radykalne! A wszystko to w tym celu, aby lud prosty obałamucić i mieć go za sobą na przyszłem zebraniu wyborców, na którem ma być obrany inny komitet wyborczy. *Orędownik* i *Postęp* przygotowują w ten sposób wybór takiego komitetu, który przy najbliższej sposobności postawi kandydaturę na posła p. Szymańskiego, jenerała warchołów poznańskich i głównego redaktora *Orędownika*.

Jesteśmy jednak pewni, że politycznie wyrobiona i uczciwa ludność Poznania, udaremni tę intrygę i wichrzycieli odtrąci.

Dziś mija czternaście lat, jak hr. Taaffe, powołany przez Najj. Pana na stanowisko prezesa gabinetu, objął z dobrodziejstwem inwentarza spadek po centralistach. Inwentarz ten był fatalny: kredyt państwa zepsuty, coroczne deficyty, wynoszące stale po kilkanaście milionów, trzeba było pokrywać emisyą rent po sześćdziesiąt kilka lub siedmdziesiąt parę reńskich za sto, z czego wynika, że państwo od swych pożyczek płaciło znacznie większe procenta, niż osoby prywatne; waśnie narodowościowe były w największem rozognieniu, Czesi wcale nie brali udziału w obradach Rady państwa, wewnątrz i zewnątrz wytwarzała się coraz większa nieufność do Przedlitawii; wreszcie samo rządzące stronnictwo, obciążone grzechami swoimi, zaczęło gnić i rozłazić się, tracąc siłę polityczną do takiego stopnia, że nawet odnowienie ugody z Węgrami było zakwestyonowane. Z drugiej jednak strony nie było w państwie żadne solidarne stronnictwo, które mogłoby utworzyć większość i zepchnąć centralistów. Przedlitawia skazana była na parlamentarny chaos, ekonomiczną mizeryę, długi, nienawiść narodowości, lekceważenie zagranicy i nawet na kryminalne procesy, w których niepiękną rolę grali ministrowie. Taki inwentarz dostał się hr. Taaffemu. Minęło lat czternaście i postać rzeczy gruntownie się zmieniła. Kredyt państwa poszedł w górę, deficyty zniknęły, zjawiły się nadwyżki budżetowe, chociaż nakłady na koleje, regulacye rzek, budowy gmachów rządowych i fortec, powiększenie i udoskonalenie siły zbrojnej robiono z roku na rok coraz większe. Waśnie narodowościowe wprawdzie są, bo gdzie jest życie, gdzie tylu języków i temperamentów różnych, tam one są i być muszą, ciągły ferment, ciągła walka jednych z drugimi, ale natężenie tych waśni już zgoła inne, nie ma w nich ślepej nienawiści do przeciwników i niechęci do państwa, często zmieniają się one, z wyrazu dawnych rzeczywistych celów, w drobiazgową kłótnię, naprzykład o tabliczki na rogach ulic.

Hr. Taaffe nie należy do mężów stanu, lubiących burzyć, aby na pozbawianiu stawiać coś nowego. W Przedlitawii, jaką on dostał, dużo pozostało angielskiej krwi jego prądów. On nie przewraca, nie zmienia od razu, jeno powoli wyjmuje zmurszałe cegły i wstawia nowe, nie wstrzymując ani na chwilę naturalnego biegu interesów państwowych. Tak już znacznie odnowił gmach Przedlitawii. Jest to robota mozolna, a pod pewnym względem niewdzięczna, bo nie imponuje szerokiej publiczności, która woli zachwycać się nowymi frontonami. To też p. Taaffego dopiero po latach społeczeństwo w pełni oceni i wysoko postawi. Ale kto rozumie ogromną trudność takiej roboty, ten podziwia jego talent i jego nadzwyczajną zdolność, rękę do dobrze towarzyszy pracy. Wystarczy Dunajewskiego, Schönborna, Gautscha, Bacquehema i Falkenhayna, to także zasługa wobec państwa.

Pod względem komunikacyjnym, szkolnym, sądowym, autonomicznym, wreszcie pod względem subwencyi na zarządach centralnych Galicya wiele zawdzięcza p. Taaffemu. To też my, przez szczerą życzliwość dla państwa, pełni równocześnie i dla kraju, gorąco pragniemy, aby p. Taaffe jak najdłużej jeszcze kierował nawą przedlitawską, a dziś składamy mu w imieniu kraju serdeczne życzenia.

KORESPONDENCYE.

Peszt 10 sierpnia.

(r.) Nigdy jeszcze Węgrzy nie oczekiwali z taką niecierpliwością manewrów jesiennych, jak w tym roku. Po skończeniu bowiem tegorocznych manewrów ma cesarz niemiecki w towarzystwie króla saskiego i innych książąt przybyć do Pesztu i zabawić tu kilka dni. Owóż te spodziewane odwiedziny Wilhelma II. łechcą ambicyą Węgrów, którym się zdaje, że są już mocarstwem tak potężnem jak Anglia, skoro monarcha niemiecki uważa za swój obowiązek zwiedzić ich stolicę. Co się tyczy samych manewrów, to odbędą się one w komitacie eisenburskim. Operować będą cztery korpusy: wiedeński i preszburski jako armia północna, a gracki i zagrzebski jako południowa. Do armii północnej przydzielona będzie nadto austryacka obrona krajowa, do południowego zaś honwedzi węgierscy. Kwatera monarchów i książąt znajdować się będzie w mieście Güns. Z manewrami połączone będą próby szybkiego budowania kolei żelaznych i zakładania drutów telegraficznych.

Wielkomocarstwowe stanowisko swe zaznaczają Węgrzy jeszcze w inny, co prawda nie bardzo chlubny sposób, a mianowicie uciskiem wszystkich niewęgierskich narodowości. Wybryki przeciw Rumunom i Słowakom są na porządku dziennym. Niedawno chcieli Słowacy obchodzić uroczyście setną rocznicę urodzin swego poety Kolarza, rząd jednak zabronił im tego i wydał prawdziwie drakońskie rozporządzenie, zabraniające mieszkańcom stolicy Słowacyi St. Martin pod dotkliwą karą przyjmować gości przybyłych na tę uroczystość. Każdemu, ktoby gościł u siebie zamiejscowych uczestników, zagrożono grzywną 100 złr. gościom zaś przybyłym odszupasowaniem do miejsca przynależności. Wczoraj urządzono znów wielką awanturę antirumuńską w Wielkim Warazdynie. Niejaki Bela Pituk, uchodzący za półgłówka, napisał broszurę, w której zarzucił rumuńskiemu katolickiemu biskupowi z Wielkiego Warazdynu, ks. Pawelowi, że nienawidzi Węgrów i że szerzy agitacyę rumuńską w komitacie. To wystarczyło szowinistom madziarskim do ogłoszenia krucyaty przeciw biskupowi i wszystkim Rumunom mieszkającym w Warazdynie. Wczoraj wieczorem zebrało się kilka tysięcy Węgrów przed pałacem biskupa, bawiącego obecnie u wód na kuracyi, poczęło krzyczeć „pereat Pawel" i nuż bombardować okna w pałacu biskupim, a potem we wszystkich domach, w których mieszkają Rumuni. Rzucano kamieniami wielkości pięści, tak, że pocisk taki przebiwszy szybę, uszkadzał sprzęty w mieszkaniach. Policya węgierska w Warazdynie okazała początkowo dziwną pobłażliwość wobec tych wybryków, przeciwko kilkutysięcznemu tłumowi awanturników wyruszył dyrektor policyi na czelu dwudziestu policyantów, dopiero gdy krew zaczęła płynąć i gdy ekscendenci uzbrojeni w drągi zaczęli wywalać bramy domów rumuńskich, przywołano kompanię wojska, która przywróciła porządek.

Takich to wybryków dopuszczają się Węgrzy nie prowokowani przez nikogo, cóż będzie dopiero podczas wyborów, gdy Rumuni i Słowacy zechcą swoich kandydatów postawić. A jeżeli jest coś prawdy w sensacyjnej pogłosce, która krąży w tutejszych kołach i sferach politycznych, to wybory nastąpią prędzej, aniżeli się tego spodziewano. Mówią bowiem, że p. Weckerle chce zrobić Najj. Panu propozycyę rozwiązania sejmu i rozpisania nowych wyborów. Na krótko przedtem zebrał on raporty liberalnych posłów o sposobie zapatrywania się ludności na reformy. Podczas ferii obecnych objeżdżali liberalni posłowie sejmiki relacyjne celem reklamy dla kościelno-politycznych reform. Otóż przekonali się oni, że mieli pod tym względem wielkie przeciwności, że w tym kraju ludność nie sprzyja bezwyznaniowym reformom i zdali o tem sprawę szefowi gabinetu. Pan Weckerle chce więc użyć fortelu, t. j. rozwiązać sejm i rozpisać spiesznie nowe wybory pod hasłem przyrzeczonych reform, zanim przeciwnicy zdołają przez zręcznej agitacyi uzyskać większość. Spieszyć zaś musi się dlatego, że kler katolicki stanął na czele ruchu dążącego do utworzenia katolickiego stronnictwa w sejmie, zatem ruch ten nie będzie się mógł jeszcze rozwinąć należycie, a wyborcy będą zaskoczeni. Takie pogłoski krążą od wczoraj, ile w nich prawdy, nie wiem, ale zanotować je uważam za mój obowiązek.

Londyn 7 sierpnia.

Wśród darów, jakie otrzymał książę Yorku, syn księcia Walii, a wnuk królowej, z powodu zaślubin swoich z księżniczką May of Teck, zwracało uwagę album ujęte w nader kosztowną oprawę. Ktoby, odchyliwszy okładkę, spodziewał się znaleść w niem fotografie, podpisy lub jakieś szkice malarskie, niepomiernie byłby zdziwiony ujrzawszy na kartach szeregiem nalepione stare marki pocztowe. Album to było darem klubu „filatelistów", czyli zbieraczy marek, a nie należało wcale do podarunków najmniej miłych księciu Jorku, książę bowiem należy do zapamiętałych zbieraczy marek; to też koledzy jego w tym sporcie wydali przed uroczystością weselną do wszystkich filatelistów w Anglii odezwę, aby ze swych zbiorów ofiarowali po parę rzadszych okazów; wezwani pośpieszyli z „ofiarami" ochotnie i tak powstało wspomniane album — jak „znawcy" zapewniają — jedno z najwspanialszych na świecie.

Po olśniewających uroczystościach, po gorących „starciach" w parlamencie, ucichło na bruku londyńskim. Królowa wyjechała do Osbornu, książę Walii bawi w gościnie u książąt Richmond et Gordon w Goodwod, a na Promenad square, Eeaton square i innych ulicach, zamieszkałych przez arystokracyę, okna pozasłaniane są starymi dziennikami, co oznacza, że kto żyw, uciekł z Londynu. Teatra pozamykane, tylko kilka pomniejszych zabawia wieczorami publiczność. Aktorowie porozjeżdżali się, w miejscach kąpielowych wypoczywają lub jak Irwing za oceanem święcą tryumfy, a dyrektorowie i krytycy robią artystyczny rachunek sumienia. Z obrachunków tych wynika, że na czoło dramaturgów angielskich wysuwa się p. Pinero, którego już dawniejsze utwory, jak np. farsa „Niebieska grota", obiegły wszystkie sceny europejskie. Obecnie p. Pinero przerzucił się do poważnego dramatu i odniósł powodzenie jeszcze świetniejsze niż w dziedzinie śmiechu. Jego sztuka „Druga żona" doczekała się w James Theatre dwustu przedstawień.

Za to na giełdzie literackiej bardzo spadło imię Ibsena, co jest tem ciekawszem, że rok 1891-2 był okresem, kiedy o Ibsenie każdy mówił. Chociaż chwilowe, to zainteresowanie się trzeźwych Anglików ponurym, mglistym i niejasnym Norwegczykiem wydać się musi nienaturalnem i budzi podejrzenie, że grała tu rolę reklama. I tak rzeczywiście było, a człowiekiem, który zdołał wmówić w swych rodaków, że im się Ibsen bardzo podoba, był krytyk teatralny pan William Archer, do niedawna współpracownik *Pall Mall Gazette*. W literaturze obecnej każdego prawie narodu jest przynajmniej jeden krytyk z tak zwanych najmłodszych, który głośno krzycząc i wymyślając wszystkiemu, podnosi siebie i swój kierunek pod niebiosa, a w ten sposób steroryzowanej publiczności narzuca jakieś przekonania. W literaturze skandynawskiej należałoby do takich zaliczyć Olę Hansona, w niemieckiej Bleibtreua, a w angielskiej Archera. Tylko podczas gdy Hanson i Bleibtreu są zdecydowanymi przeciwnikami Ibsena, Archer stał się literackim jego poplecznikiem, nosi miecz i tarczę za norweskim „mistrzem". On więc stworzył ibsenizm w Anglii.

Z całą bezwzględnością zabrał się Archer do karmienia publiczności angielskiej Ibsenem w przekładach i fejletonach. Ibsen u niego, to jedyny rozsądny człowiek, jedyny autor dramatyczny, a w porównaniu z nim obecny teatr angielski, to tingel tangel. Nareszcie przedstawiono „Norę"; wprawdzie znakomita aktorka Janet Achurch w roli tytułowej olśniła grą swą publiczność, lecz już wtenczas podniosły się głosy krytyki przeciw Ibsenowi. Ale dopiero po przedstawieniu „Upiorów" powstała burza zgrozy, krytyka nie szczędziła cięgów Ibsenowi, a najwybitniejszy i zarazem najpowściągliwszy z krytyków angielskich Klemens Shott w *Daily Telegraph* użył w recenzyi z „Upiorów" takich wyrażeń jak „dramatyczna nieudolność, szopka, wstrętna pospolitość, grubiańska zarozumiałość, brak smaku, nudna gadanina" itd. A inni mniej umiarkowani nazwali dramat Ibsena: „kanałem, zlepkiem pełnym obrzydliwości, zwierzęcym, cynicznym, wstrę-

---

53)

ICH SYN

Powieść współczesna

przez

HAJOTĘ.

(Ciąg dalszy).

— Byłem tam w południe. Panna Władysława jest silnie zachrypnięta. Obawia się zapalenia gardła. Prosiła koniecznie matki, aby pojechała bez niej z Ewunią, ale pani Talska nie chciała o tem słyszeć. Biedaczka! ma już trochę za dużo tych balów. Dla córki zadaje sobie jeszcze przymus, ale trudno istotnie wymagać żeby się poświęcała dla siostrzenicy. Zresztą Ewunia nie przyjęłaby tej ofiary. To bardzo harde dziewczę — uprzedzam pana.

— Panna Ewa jest zupełną sierotą? zapytał Tadeusz.

— Nie — odparł wymijająco pan Aleksander.

— Zapewne ma tylko ojca?

— Tak jest — brzmiała krótka odpowiedź.

Tadeusz zdziwił się trochę i w każdym innym razie byłby zdziwienie to wyraził i o przyczynę tak ogólnikowych objaśnień zapytał. Ale ilekroć szło o Ewunię, ogarniała go taka nieśmiałość, wyrazy tak mu więzły w gardle, że sam siebie nie poznawał. Im więcej o niej myślał — a myślał teraz prawie ciągle — tem mniej mógł o niej mówić. Zresztą pan Aleksander nie dał mu czasu do zastanowienia się nad swoją lakonicznością.

— I cóż? — rzekł, wskazując ruchem głowy zalane potokami gazowego światła salony, migocące w nim brylanty, kaskady kosztownych draperyi, jak różnokolorowa rzeka płynące po szklistej posadzce, uśmiechnięte twarze walcujących par — umiemy się bawić?

Jasne czoło Tadeusza spochmurniało.

— Dziwna rzecz — rzekł — od dwóch miesięcy przeszło patrzę na to i oswoić się jeszcze z tem wszystkiem nie mogę. Zdaje mi się, że albo jestem na jakiejś wielkiej nieustającej maskaradzie, albo że to wszystko, o czem słyszałem podczas niezapomnianych wieczorów w Ameryce, było snem tylko...

W tej chwili mignęła mu przed oczami strojna postać matki, wirująca w objęciu jakiegoś tancerza. Klotylda miała na sobie suknię koloru księżycowego, przybraną pękami mchowych róż. W utrefionych włosach drżał i tęczowe smugi rzucał brylantowy półksiężyc, ślubny podarunek męża.

Lubiła ona taniec namiętnie. Jej subtelnie zmysłowa natura pławiła się w atmosferze balowej, jak we właściwym sobie żywiole. Piękność jej nabierała wtedy jakiegoś odrębnego, narkotyzującego uroku. Dziś urok ten zdawał się jeszcze spotęgowanym.

Od stanowczej rozmowy z Tadeuszem spadła z jej piersi cisnąca ją zmora trwożliwego oczekiwania katastrofy, w jakiej dotąd żyła. Dopięła swego. Odpowiedzialność za losy Wiedrzówki zrzuciła na barki syna, wmawiając w siebie, że jednocześnie czyni to dla jego dobra; swobodę materyalną miała zapewnioną na lat kilka. Zdawało jej się, że już nic z zewnątrz grozić jej nie mogło; i jak ptak wyplątany z sieci, rozpościera skrzydła, żeby jak najwięcej wolnej przestrzeni niemi zagarnąć, tak ona zatonęła cała w teraźniejszości, pragnąc wziąć od niej wszystko, co ta jej dać mogła. Nawet obecność Tadeusza, która tak ostrym kolcem wyrzutu raniła ją w początkach, coraz niklejszym cieniem stawała między nią a Marcelim. Niedarmo przez dwa lata usta tego pogańskiego czciciela miłości powtarzały jej: „Kochaj! Bierz rozkosz i dawaj ją, bo to jest jedno, co na świecie coś warte!"

Ten stan najwyższego skoncentrowania wszystkich jej władz w jednej namiętności promieniał niejako przez jej cudne ciało, ciepłym kolorytem zabarwiał jej biust Dyany, nadawał wschodnią powłóczystość jej fiołkowym oczom, wyginał nęcąco linię jej purpurowych ust, a kołysaną zawrotami walca kibić oblekał wdziękiem żyjącej tylko dla miłości i przez miłość odaliski.

Tadeusz nie po raz pierwszy widział swą matkę tańczącą, nigdy jednak przedtem nie zrobiła na nim tak dziwnego wrażenia. Jak błyskawica przeleciało mu przez głowę pytanie: „Co ojciec mój robi w tej chwili?" Zobaczył go samotnym, wspierającym zbrużdżone czoło na ręku, zadumanym nad księgą i cofnął się, odwracając mimowoli oczy, ukłuty tem zestawieniem w samo serce.

W tem poruszeniu wzrok jego padł na niemłodego mężczyznę, który stojąc nieopodal, gładził niedbale szapoklak i przenikliwe spojrzenia zapuszczał w ten salon, gdzie tańczyła Klotylda.

Duża jego głowa, prostą linią z karkiem połączona, odbijała silnie oryginalnością konturów i rysów od śmiejących się dokoła postaci; zapadłe oczy, wyzierające z pod mocnych brwi jak z pod okapu dachu, świeciły ostrym, nieprzyjemnym blaskiem. Tadeuszowi wydało się, że oczy te śledziły uparcie jego matkę i to w sposób, który go zastanawiał. Padały bowiem na nią jak dwa sztylety i odrywały się natychmiast, przeskakując na jakiś inny punkt w sali, poczem znów wracały i znów w tłum biegły.

Gdy się to kilka razy powtórzyło, Tadeusz poszedł wzrokiem w tym samym kierunku i zobaczył de Soligny Kierczyńskiego, wspartego o filar, z koronkowym wachlarzem jego matki w ręku.

Marceli nie brał udziału w wirowych tańcach i jego wypoczęte, blade oblicze miało martwy spokój portretu wśród otaczających go rozognionych twarzy i dyszących piersi. W tej chwili właśnie mignęła koło niego Klotylda tak blisko, że pęk mchowych róż zwieszający się na jej białe ramię uderzył o klapę jego fraka.

On usunął się trochę i podnosząc wachlarz do ust dotknął go niemi zlekka, a potem przechylił zwolna, jakby z pieszczotą ku płonącym licom tancerki. Nikt tego nie spostrzegł, nikt prócz Tadeusza, któremu ruch ten wydał się przypadkowym i jegomościa o dużej głowie, który musiał go inaczej określić, bo błysk złowrogiego tryumfu strzelił z jego wgłębionych oczu.

Dalenicki trącił swego towarzysza.

— Kto to taki? — zapytał. — Jakaś niezwykła a dziwnie odpychająca twarz.

Pan Aleksander spojrzał i zmięszał się. Pomyślał chwilę, jakby zastanawiając się jaką mu dać odpowiedź, wreszcie rzekł:

— To niejaki Redłuski. Dosyć mętna figura. Nie znam go bliżej.

Ujął go pod ramię.

— Pójdźmy na salę. Któż ma tańczyć, jeżeli tacy jak pan podpierać będą ściany.

Tadeusz westchnął mimowolnie.

— Zostańmy tu jeszcze trochę, — rzekł — Nie do tańca mi jakoś dzisiaj. Nie zdaję sobie sprawy gdzie się właściwie znajduję. Widzę salony magnata, a wiem, że jestem w domu człowieka, który nie ma żadnego osobistego majątku.

— Czy to istotnie prawda?

— Najzupełniejsza. Ale za to ma długi.

— A jednak musi to być człowiek wielkiej inteligencyi i wielkiej pracy, jeżeli o własnej sile doszedł do zajmowanego dziś stanowiska.

— Nie inaczej. Jest to jedna z najpierwszych głów prawniczych. Wyborny przytem mówca; a w replice nie ma sobie równego.

— I jakaż jest jego działalność społeczna przy tem? — zapytał Tadeusz. — Taki człowiek mógłby być bardzo wpływowym; nadać szczęśliwy kierunek wielu ogół obchodzącym kwestyom.

— Działalność społeczna, — powtórzył zwolna pan Aleksander. — No, jest ogromnie wziętym, ma nawał spraw.

— Których broni, aby za nie brać pieniądze, a pieniądze bierze po to, żeby je spożytkowywać ot w taki sposób, — podchwycił Tadeusz i wzrok jego młodzieńczem oburzeniem błyszczący powędrował wzgardliwie przez ciągnącą się w obie strony wspaniałą ekspozycyę zbytku.

— I cały jego czas wolny od zawodowych czynności tonie w tym wirze? Nie, wiesz pan, to mnie więcej niż zdumiewa. Taki de Soligny-Kierczyński na przykład jest dla mnie przynajmniej zrozumiałym. Tłumaczy mi on jedno bardzo głębokie zdanie, które kiedyś słyszałem od ojca: „Połowy pojęć braknie temu, kto nigdy na siebie nie pracował".

(Ciąg dalszy nastąpi).

tnym, zatrutym, chorobliwym, obłąkanym, cuchnącym utworem, padliną literacką." Archer z całą zręcznością wyzyskał oburzenie i w uniesieniu wypowiedziane zdania przeciwników. Uderzał w ich słabe strony, bił, kąsał niemiłosiernie, co jednak nie przeszkodziło, że publiczność coraz to mniej i mniej interesowała się Ibsenem, a w tym roku dramata jego na scenach londyńskich zrobiły zupełne fiasko.

Ale myliłby się ktoby sądził, że Ibsen nie wywarł żadnego wpływu na Anglię, przekonania jego, zwłaszcza pogląd na kwestyę kobiecą przyjęła grupa pisarzy t. zw. „Fabiuszów" z Bernardem Shaw na czele i teraz głoszą oni za Ibsenem, że kobieta nie ma żadnych „złośliwie i po djabelsku" jej narzuconych przez teologię obowiązków ani wobec rodziny, ani wobec społeczeństwa, ani wobec samej siebie. Obowiązek n. p. wobec siebie to coś tak niedorzecznego jak dług od samego siebie zaciągnięty, a zatem kobieta powinna odrzucić obowiązek, gdyż on krępuje jej wolę. — Oto co zyskała Anglia z Ibsena!

Ze spraw ogólnych nie ma obecnie prawie nic na porządku dziennym, żywsze zainteresowanie publiczności obudziło tylko wykonanie jednego wyroku śmierci.

Skazaniec byłto ex-policyant, nazwiskiem Crook. Laską, noszoną zazwyczaj przez konstablów, zabił on kobietę, z którą żył w bliższych stosunkach. Nigdy nie posądzonoby go o tę zbrodnię, gdyby wypadkiem nie znaleziono owej laski zakopanej w ogrodzie przy domu, który zamieszkiwał. Sąd przysięgłych, wydając wyrok śmierci, zakwalifikował podsądnego do łaski królewskiej, gdyż Crook zabił swą ofiarę w przystępie zazdrości. Minister sprawiedliwości Asquith, pomimo wniosku sędziów przysięgłych, odrzucił podanie o łaskę i wyrok wykonano.

Statystyka wyroków śmierci w Anglii od lat dziewięciu zasługuje na uwagę. Od roku 1884 do 1892 w Anglii, nie licząc Szkocyi i Irlandyi, było skazanych na śmierć 256 osób, wyrok spełniono na 145. Trzydziestu zbrodniarzy nie miało 21 lat, a pomiędzy nimi znajdowało się 22 kobiet, które mordowały dzieci nieprawnie urodzone. Z tej statystyki okazuje się, iż zajęcie kata w Anglii nie należy bynajmniej do zyskownych, gdyż za 145 egzekucyi, licząc po 250 fr. za jedną w ciągu dziewięciu lat zarobił 36.250 fr.

W miarę jak Londyn się wyludnia, ożywia się prowincya, a gmina Pontypridel w Walii zgromadziła nawet na chwilę kilkudziesięciotysięczną publiczność, która przybyła na t. zw. „święto bardów", które od lat 800 jest w Walii corocznie obchodzonem. Bardowie — czyli poeci zgromadzili się w Pontypridel na „kamieniu druidów" a w pobliżu zbudowano pawilon, mieszczący do 20,000 osób. Uroczystość zagaił odpowiednim przemówieniem lord Tredegar. Z kamieni przemawiali później w rymach bardowie, zwracając się do przewodniczącego. Jednym z najciekawszych epizodów uroczystości jest chowanie albo obłóczyny miecza, który się kryje przed pieśnią. Po przemówieniu lorda, Firangeon Davies zaśpiewał pieśń miejscową, poczem wielu popisywało się znowu śpiewem i muzyką. Rozdanie nagród zakończyło uroczystość.

Muzeum South Kensigton nabyło niedawno wspaniały okaz, jestto dywan z meczetu ardebilskiego mający 10·6 metrów długości, a 5·53 szerokości. Ile kosztował pracy dywan ten, wykonany przez niewolnicę miejsc świętych Mahsonds kosken w roku 1535, możemy powziąć wyobrażenie z tego, że jest na nim 33 milionów punktów, wykonanych ręcznie. U góry w obwódce znajduje się napis: „Nie mam innego schronienia na świecie nad twoją siedzibę. Głowa moja nie ma innej ostoi nad dach twój".

W gronach angielskich modnisiów dyskutowano bardzo poważnie nad kwestyą, czy podczas uroczystości n. p. wesela lub balu wypada mieć zagięte spodnie po gogowsku czy nie? Dyskusyę tę wzniecił fakt, że znany modniś, lord Karol of Craven, który niedawno w Nowym Jorku brał ślub z jakąś bogatą Amerykanką, do ślubu zjawił się w zagiętych spodniach! Wprawdzie Mr. Ward Mc. Allister, amerykański Salamon w sprawach mody powiada, że lord się chyba zapomniał, jednak nowojorscy modnisie naśladują fatalny przykład i na wytwornych weselach, balach i t. p. coraz więcej zagiętych spodni. Gogowie londyńscy zaś postanowili poczekać z rozstrzygnieniem tej ważnej sprawy aż do sezonu jesiennego.

Kongres socyalistów.

Zurych 8 sierpnia.

Na wszystkich ścianach tutejszej wielkiej sali muzycznej, udekorowanych w rewolucyjne czerwone barwy, widnieje napis aż w szesnastu językach, naturalnie i w polskim: „Proletaryusze wszystkich narodów łączcie się!" To miejsce, w którem się odbywa międzynarodowy kongres wyznawców socyalistycznej idei przewrotu, których z różnych stron świata zebrało się przeszło 700. Ruch w mieście olbrzymi co krok można słyszeć inny język, to niemiecki, to francuski, polski, grecki, włoski i t. d. słowem panuje taka mięszanina językowa jak na wieży Babel.

Na porządku obrad kongresu są następujące kwestye: 1) środki celem międzynarodowego przeprowadzenia ośmiogodzinnej pracy dziennej, 2) wspólne przepisy w sprawie obchodu „święta majowego"; 3) taktyka polityczna socyalnych demokratów; a) parlamentaryzm i agitacya wyborcza, b) bezpośrednie ustawodawstwo przez lud; 4) stanowisko socyalnej demokracyi na przypadek wojny; 5) ochrona robotników: 6) narodowe i międzynarodowe ukształtowanie towarzystw zawodowych; 7) międzynarodowa organizacya socyalnej demokracyi; 8) rozmaitości.

Pierwsze posiedzenie odbyło się względnie spokojnie, na drugiem za to, wczorajszem, pięście i kije było w robocie, a nawet nie odbyło się bez rozlewu krwi pomiędzy tą „śmietanką" ludzkości, jak się lubią nazywać „towarzysze".

Przyczyną bójki była sprawa dopuszczenia lub niedopuszczenia „niezależnych" socyalistów i anarchistów do obrad kongresu. „Niezależni" socyaliści i anarchiści koniecznie żądali dla siebie prawa uczestniczenia w obradach, większość kongresu, a mianowicie niemieccy delegaci stronnictwa socyalno-demokratycznego, sprzeciwiali się temu stanowczo. Po jednej i drugiej stronie posypały się bardzo ostre słowa, a po tych preludyach wywiązała się bitwa na pięści i kije, zakończona oczywiście klęską anarchistów i niezależnych. Pozwólcie mi po kronikarsku opowiedzieć jak się obrady tego posiedzenia pięknie rozwijały, aż uwieńczone zostały tak pięknym końcem.

W imieniu komitetu urządzającego oświadczył redaktor Greulich z Zurychu, że komisya kongresowa wybrała przewodniczącym kongresu na dzień dzisiejszy jednego z przywódzców socyalistów niemieckich posła Singera. Bogaty ten żyd berliński palnął piękną mówkę na cześć czerwonej międzynarodówki, podziękował za pomoc, jakiej od socyalistów całego świata doznawała socyalna demokracya niemiecka podczas ustawy antisocyalistycznej i uznał, że obecny kongres robotniczy stanowić będzie nowy krok w rozwoju międzynarodowej idei robotniczej i przyspieszy chwilę radosną, w której sztandar czerwony powiewać będzie na całym świecie. Drugim przewodniczącym wybrano delegata Arguriadesa z Paryża, również żyda. Następnie wywiązała się bardzo długa i ożywiona dyskusya o „udział" w kongresie.

Przeszłoroczny kongres brukselski uchwalił, że udział w kongresie mają wszystkie zawodowe towarzystwa robotnicze, oraz stronnictwa i towarzystwa socyalne, uznające potrzebę organizowania się robotników i konieczność prowadzenia akcyi politycznej.

Kamieniem obrazy dla „niezależnych" socyalistów i anarchistów są właśnie owe dwa słowa „akcya polityczna", ponieważ nie przypisują oni akcyi politycznej robotników przy panowaniu burżuazyi żadnego znaczenia, stoją tylko na gruncie teroryzmu i żądają nie słów pięknych, wygłaszanych przez posłów socyalistycznych w parlamentach, ale czynów.

To też zaraz wniósł delegat francuzki radykalniejszego odcienia Käuffer, żyd z Paryża, o wykreślenie słów inkryminowanych, gdyż na międzynarodowym kongresie robotniczym winni być przypuszczeni do udziału delegaci wszelkich odcieni, jeśli wybrani są przez robotników. Na tej podstawie nie wolno też wykluczać i anarchistów, ponieważ i oni wybierani są przez robotników. Kongresowi robotniczemu nie przysługuje prawo wykluczania jakichkolwiek delegatów robotniczych.

Również wódz niezależnych socyalistów i anarchistów berlińskich, żyd Landauer, żądał dopuszczenia do udziału anarchistów, bo byli wybrani przez jakąkolwiek socyalistyczną grupę robotniczą.

Bardzo stanowczo przeciw anarchistom oświadczył się przywódca niemieckich socyalistów, Bebel, który nazwał Landauera, że jest ajentem prowokacyjnym. Porozumienie pomiędzy socyalistami a anarchistami jest jego zdaniem rzeczą niemożliwą, a kongres przez kilka miesięcy nad tem pracował. Szkoda więc czasu na takie płonne w skutkach dyskusye.

Delegaci angielscy zaproponowali zamknięcie dyskusyi. Anarchiści zaprotestowali przeciwko temu energicznie, ale mimo to wniosek Anglików przyjęto. W głosowaniu delegaci 16 narodów oświadczyli się za zatrzymaniem uchwały brukselskiej, Hiszpanie głosowali przeciw uchwale, Francuzi zaś wstrzymali się od głosowania zupełnie.

Gdy ogłoszono rezultat głosowania zakrzyknął wódz anarchistów berlińskich Werner: Protestuję przeciw nazywaniu kongresu, kongresem robotniczym! (Krzyki: raus! raus!) Zgiełk i hałas zapanował nieopisany.

Panowie delegaci skoczyli na krzesła i stoły i w okolicy, gdzie się znajdował Werner i Landauer, rozpoczęła się najpospolitsza bójka, pięści i kije były w robocie, przewodniczący Singer dzwonił nieustannie bez żadnego skutku i zniewolony był zamknąć na pewien czas posiedzenie. Upłynęło jeszcze z pół godziny, zanim wreszcie Landauer, Werner i trzej anarchiści szwajcarscy wśród ogromnego hałasu i zgiełku wyekspedyowani zostali za drzwi. Ekspedyowani ku drzwiom anarchiści bronili się zaciekle i niejeden z nich został poturbowany. Wielki hałas wywołała następnie scena, jaka się odegrała między Singerem a Argyriadesem. Singer począł zbyt głośno i fanfaronko mówić, na co Argyriades krzyknął nań: „Pan nie jesteś teraz przewodniczącym!" — Na to odezwały się liczne głosy: „Za drzwi z nim!"

Gdy się cokolwiek uciszyło, sprawdzono mandaty delegatów. Kongres uznał za ważne 412 mandatów. Na Niemcy przypada 92, na Anglię 65, na Austryę 34, na Belgię 17, na Australię 1, Bułgaryę 2, Danię 2, Hiszpanię 2, Amerykę 3, Francyę 38, Holandyę 6, Węgry 10, Rumunię 5, Rosyę 1, Serbię 1, Norwegię 1, Szwajcaryę 101, Włochy 21 i na Polskę aż 10! Co za honor! Co za cześć!..

Delegaci austryaccy, niemieccy i włoscy postawili wniosek, aby kongres wyraził sympatye francuskim robotnikom, iż postanowili do parlamentu wysłać samych „nieprzyjaciół wojny" i na tem zamknięto poranne posiedzenie.

Na popołudniowem chciał Bebel przemawiać, ale Anglicy, Holenderczycy i niemieccy niezawiśli narobili takiego hałasu, iż odczytał tylko motywy, jakie go skłoniły do żądania wykluczenia niezawisłych socyalistów od kongresu.

Następnie weszła na porządek dzienny sprawa unieważnienia mandatów. Wykluczono 2 Włochów. Komisya uchwaliła następnie wykluczyć jednego z polskich delegatów, ponieważ on wydaje bezimiennie jedno z pism polskich. To wywołało całogodzinną burzliwą debatę. Jakiś Polak(?) protestował przeciw przypuszczeniu do obrad kongresu wspomnianego redaktora, gdyż on jest „zerem".

Następnie wystąpiła się Polka, a właściwie rosyjska żydówka, panna Luxemburg wystąpiła w jego obronie i oświadczyła, iż pismo, o którem mowa, nosi nazwę „Sprawa robotnicza" i jest wydawane przez stronnictwo związek polski za granicami kraju, a do Polski jest przemycane. Redaktor nazwiska swego wymienić nie może, gdyż za powrotem do kraju byłby narażony na prześladowanie.

Pani Mendelsonowa, taka sama „Polka" jak poprzednia, żona znanego nihilisty rosyjskiego, żyda z Warszawy, protestowała przeciw dopuszczeniu go do obrad kongresu, gdyż w takim razie dwuznaczne indywidua będą brały w nim udział. Postawiła wniosek, aby w kwestyi dopuszczenia go czy wykluczenia, głosowano narodowościami. Głosowano jednak za pomocą podniesienia rąk i redaktora przypuszczono do obrad. To wywołało znowu ogromny hałas, który trwał bardzo długo; wobec tego oświadczył przewodniczący, iż zarządza głosowanie narodowościami, gdyż rezultat poprzedniego głosowania był niepewny. Większość tj. 9 narodowości oświadczyła się przeciw jego dopuszczeniu.

Następnie dyskutowano znowu, czy jedenastu niezawisłych Niemców należy wedle wniosku większości nie dopuścić do obrad.

Gilles (Niemiec w Londynie zamieszkały) przemawiał przeciw starym socyalnym demokratom wskutek czego podnieśli oni przeciw niemu pięście i okrutnie poczęli krzyczeć. Przewodniczący wyraził zdumienie swe, iż socyalni demokraci niemieccy, którzy zawsze głoszą umiarkowanie tak nietaktownie się zachowują. Inny z Anglików oświadczył, iż jeżeli Niemcy nie zakończą swych wewnętrznych swarów, to Anglicy natychmiast opuszczą kongres. „Myśmy przyszli — mówił — aby radzić nad ważnemi sprawami, a nie kłócić się. Jeden z Francuzów począł wołać do niemieckich socyalnych demokratów: „Wczoraj panowie głosiliście porządek i spokój, a dziś sami zachowujecie się jak anarchiści."

Zażądał następnie, aby owych 11 mandatów uznano za ważne. Powstał krzyk i hałas nie do opisania. Tłumaczka pani Zetkin ze Sztutgartu oświadczyła, iż wskutek hałasu nie może krzyczeć głośniej, gdyż już i tak zachrypła Przewodniczący począł wyliczać zapisanych do głosu mowców. Na to odezwały się głosy: „Nie! nie! nie!" i poczęto podnosić protesty przeciw przewodniczącemu. Przez kwadrans przeszło trwał hałas i najokropniejsze zamięszanie. Francya, Holandya i Belgia głosowały za dopuszczeniem niemieckich niezawisłych, inne narodowości przeciw. Wśród głośnych i krzykliwych hałasów zamknięto popołudniowe posiedzenie. Ktoś krzyknął „Niech żyje wolność", a na to odezwał się głos kobiecy: „Niech żyje anarchia!"

Przy wychodzeniu z sali powtórzyła się znowu bójka; bardzo wielu „towarzyszów" oberwało sińce i guzy, kilku zraniono do krwi.

Dzisiaj wieczorem grupa niezawisłych socyalistów wspólnie z anarchistami, wykluczonymi z kongresu, odbyła własne zgromadzenie, na którem omawiano sprawę wykluczenia radykalnych rewolucyjnych żywiołów z kongresu w Zurychu.

Gilles, socyalista z Londynu, zauważył, że prawdziwy socyalista powinien być koniecznie rewolucyonistą, gdyż istota socyalizmu jest rewolucyjną.

Landauer mówił: Bebel jest kłamcą i obłudnikiem. Dążność do polepszenia losu proletaryatu za pomocą środków parlamentarnych uważam za nieskończoną naiwność.

W tym samym duchu przemawiał Nonnemann (Niemiec, mieszkający w Zurychu), u którego policya szwajcarska przed dwoma tygodniami robiła rewizyę w mieszkaniu.

Pawłowicz, przewodniczący zgromadzenia, przemawiał przeciwko socyalistom, zasiadającym w parlamentach i utrzymywał, że socyalizm tych panów, którzy jeżdżą drugą klasą i spijają smaczne wina, jest po prostu komedyą.

Ostatecznie zgromadzenie uchwaliło odbyć we czwartek w Zurychu osobny międzynarodowy kongres niezawisłych socyalistów i anarchistów.

KRONIKA.

Lwów 12 sierpnia.

Dar. Gminie Posłkamień, w powiecie rohatyńskim, darował Cesarz kwotę 50 złr. na sprawienie rekwizytów ogniowych dla tamecznej straży pożarnej.

Prof. dr. Dziwiński wyjechał z ramienia Wydziału krajowego na lustracyę kraj. stacyi ombrometrycznych i meteorologicznych w okolicach górnego Dniestru, Stryja i Sanu.

Konkursa. Wydział Rady powiatowej w Tarnopolu rozpisał z terminem do dnia 15go październik konkurs na posadę sekretarza Rady powiatowej.

Wiadomości dyecezyalne. Rz. kat. archidyecezya lwowska: Rz. kat. probostwo w Czerniowcach, opróżnione przez śmierć śp. ks. Tobiaszka, będzie niebawem obsadzone. Konsystorz arcybiskupi lwowski przedłożył już czerniowieckiemu rządowi krajowemu *terno* kandydatów, a to w następującym porządku: 1) ks. Józef Schmidt, wojskowy kapelan garn. szpitala w Przemyślu, 2) ks. Józef Mykietiuk, katech. gimn. w Radowcach i 3) ks. St Krauss, prob. w Serecie.

Kolej elektryczna. W tych dniach rozpoczęto już roboty około kolei elektrycznej. W alei dojazdowej na głównym dworcu zajęto się już przełożeniem szyn tramwaju konnego na lewą stronę chodnika dla pieszych. Jak wiadomo, tramwaj musi tam ustąpić miejsca kolei elektrycznej, która pójdzie z głównego dworca po prawej stronie drogi dojazdowej. Równocześnie przygotowano już kostki granitowe na wybrukowanie tej drogi.

Na innych ulicach miasta, którymi pójdzie kolej, inżynierowie wyznaczają miejsca pod szyny i przeprowadzają niwelacyę miasta.

P. minister Filip Zaleski w towarzystwie p. wiceprezydenta miasta i dyrektora powszechnej wystawy krajowej dra Zdzisława Marchwickiego zwiedzał wczoraj plac wystawowy. P. minister nie mógł ukryć zdziwienia z powodu rozmiarów przedsiębiorstwa, obszaru jaki zajęła wystawa i postępu robót. Wyraził też żywe uznanie inżynierowi wystawy hr. Józefowi Łubieńskiemu, iż w tak krótkim stosunkowo czasie przy najbardziej niesprzyjających warunkach terenu i aury zdołał sporą część z powierzonego mu zadania przyprowadzić do skutku. Gruntowne oględziny przekonały również, iż dzięki umiejętnej kanalizacyi i starannemu zniwelowaniu placu całonocna szalona burza nie zrządziła żadnych szkód na terenie wystawowym Po obejrzeniu pałacu sztuki, który zwrócił na siebie dłuższą uwagę p. ministra, powrócił on do miasta i zwiedził nową targowicę miejską

Zatarg o Morskie Oko. Żandarmi węgierscy aresztowali bez przyczyny na gruncie neutralnym leśnego dóbr zakopańskich Dziadonia i zakuwszy go w kajdany odstawili do Starej wsi na Węgrzech. Wśród ludności panuje wielkie wzburzenie i zachodzi obawa groźnych zajść. Tymi dniami była przy Morskiem Oku węgierska komisya wojskowa.

Z Zakopanego donoszą: W willi p. Walerego Eliasza zdarzył się tragiczny wypadek, który powinien być przestrogą dla rodziców i opiekunów, aby bez odpowiedniego dozoru nie pozwalali dzieciom używać tej tak zwanej swobody zakopańskiej. Dwunastoletni chłopczyk z Królestwa, Ignacy Piwnicki, chodząc na szczudłach, spadł z nich i tak nieszczęśliwie uderzył głową o kamień, że na drugi dzień zmarł w skutek wstrząśnięcia mózgu.

Tow. leśne zaprasza członków na XI zwyczajne zgromadzenie, które się odbędzie w dniach 28. 29 i 30 sierpnia r. b. w Stanisławowie. Zjazd ten połączony jest z wycieczką naukową do lasów tłumackich i tyśmienickich.

Na porządku dziennym oprócz spraw administracyjnych są następujące pytania: 1) Czego potrzeba naszemu leśnictwu? — z poglądem krytycznym na istniejące stosunki przed 40 laty. (Referent p. radzca Liżak). 2) Motywa i treść ustawy dla lasów gminnych. (Ref. p. Acht, c. k. zarządzca). 3) Doniesienia z dziedziny gospodarstwa leśnego w ogólności (ref. p. Ligman). 4) Sprawozdanie z wycieczki (referent wybrany przez zgromadzenie). 5) Wnioski i życzenia członków.

Dyrekcya kolei państwowych donosi: Z powodu nawalnego deszczu i rozmoknięcia nasypu kolejowego między stacyami Zawadowem i Brzuchowicami, nastąpiło wykolejenie jednego wozu frachtowego przy pociągu osobowym Numer 2254 dnia 11 b. m. Przy tym wypadku nikt z podróżnych lub służby kolejowej nie odniósł żadnego uszkodzenia.

Pociąg wspomniany powrócił z podróżnymi do Zawadowa, gdzie został rozwiązany. Gdy następnie wał kolejowy w długości 30 metrów całkowicie przerwanym został, zastanowiono ruch pociągów osobowych i towarowych na szlaku Lwów-Rawa Ruska na razie na 3 dni.

Przez to ruch pociągów spacerowych ze Lwowa do Brzuchowic, jakoteż wszelkich pociągów między stacyami Rawa Ruska i Bełzec nie będzie wstrzymanym.

Ze Szczawnicy piszą nam dnia 10 bm.: Skarżą się tu powszechnie i to bardzo słusznie, na złe oświetlenie Szczawnicy. W dniu wczorajszym było z tego powodu kilka przykrych wypadków. „Echo" lwowskie dawało koncert na dochód „Tow. szkoły ludowej", na który publiczność zgromadziła się licznie; po koncercie wiele osób udało się na kolacyę do restauracyi Olexego, zwłaszcza, że członków „Echa" podejmował p. dyrektor Wiśniewski, które odpłacało się pięknem za nadobne i śpiewało. O 12-tej godzinie opuszczono restauracyę — deszcz lał, ciemno było, jak w piwnicy, a na deptaku nie paliła się ani jedna latarnia. Ocieniony drzewami deptak, wyobrażał jakąś czarną otchłań, przez którą jednak przedostać się trzeba było, a więc jeden p. C. literat, spadł z nasypu deptakowego na bity gościniec i stłukł sobie bok i nogę, tak, że na drugi dzień chodzić nie mógł, drugi p. baron B., wpadł w rów z wodą, trzeci p. C. adwokat, rozbił sobie głowę o słup, czwarty artysta p. J. skaleczył kolano o jakiś pal — dwie panie upadły w rów, a mnóstwo osób grało karambola z krzakami i drzewami. Jak na jedną noc, dosyć chyba było masarskich i wodoleczniczych przyjemności. Wprawdzie, mógłby ktoś powiedzieć, że kuracyusze po nocach włóczyć się nie powinni, ale w takim razie po co zarząd wyprawia koncerty, teatry i „reuniony"?...

Odbył się tu bankiet, w którym wzięło udział kilkadziesiąt osób na pamiątkę połączenia się klubu szczawnickiego z klubem pienińskim, który teraz będzie oddziałem Tow. tatrzańskiego. Wydział tego klubu krząta się energicznie o różne dogodności dla zwiedzających Pieniny i stara się o ożywienie towarzyskie, szkoda tylko, że pan prezes nie uważa za stosowne przyczyniać się do dobrych stosunków pomiędzy dwoma zakładami: „górną" Szczawnicą a Miodziusiem.

Loterya fantowa urządzona tu niedawno na dokończenie budowy miejscowego kościoła, przyniosła czystego zysku siedmset kilkadziesiąt reńskich.

Kongres socyalistyczny zajmował się 11 sierpnia stosunkiem Rosyi do Francyi. Niektórzy mówcy oświedczyli, że Francya, która sympatyzuje zawsze z nieszczęśliwym narodem polskim, zapomina obecnie, iż Rosya niszczy Polaków. Gdyby armia niemiecka wkroczyła obecnie do Rosyi, powitanoby ją jako zbawicielkę. Przy tych słowach wywołali straszliwy tumult socyaliści francuscy. Kongres przyjął w końcu wniosek, według którego socyaliści wszystkich krajów mają się starać o rozbrojenie i powszechny pokój, a walczyć przeciw kapitalizmowi, którego upadek byłby początkiem powszechnego pokoju. Wczoraj rozpoczął obrady kongres anarchistów, wykluczonych z kongresu socyalistycznego. Bierze w nim udział około 400 uczestników.

Kongres archeologów odbędzie się w październiku r. b. w Atenach, a wezmą w nim udział prawie wszystkie rządy europejskie i uniwersytety. Po kongresie odbędzie się kilka wycieczek do różnych miejscowości w Grecyi, zasługujących na uwagę ze względu na starożytne wykopaliska.

Paderewski jest jedynym w świecie artystą, który w ciągu jednego sezonu zarobił 36.000 funtów szterlingów t. j. około 430 tysięcy złr. Dochód z każdego koncertu wynosił około 5000 dolarów, czyli 12.500 złr. Entuzyazm dla naszego artysty był tak wielki, że oddawano mu do rozporządzenia osobne pociągi kolejowe, które nosiły nazwę „pociągów Paderewskiego". Pomimo olbrzymiego powodzenia Paderewski do Ameryki w przyszłości

Nowy apokryf Ewangelii.

Egipt oddawna cieszy się sławą nigdy niewyczerpanej skarbnicy wszelkiego rodzaju starożytności. Klimat doliny nadnilowej, suchy i zdrowy, zachowuje z zadziwiającą dokładnością wszelkie pamiątki, zarówno te, które wznoszą się na powierzchni ziemi, jak i te, które w jej łonie się kryją. To jest jednak najgodniejszem uwagi, że pamiątki te, świadcząc o bardzo starej cywilizacyi, nigdzie nie odsłaniają nawet śladu barbarzyństwa pierwotnego. Dotąd zabytków doby przedhistorycznej, tak licznie po Europie rozrzuconych, w Egipcie wcale nie znaleziono.

Ale obok bardzo bogatych zabytków prastarego bytu Egiptu, niemniej ciekawe, a jak dla nas może najciekawsze są pamiątki pierwotnych czasów chrześcijaństwa. Dzieła piśmiennicze, znane tylko z nazwiska, gdyż oddawna w swym oryginale greckim lub łacińskim zaginęły, pokazało się, że istnieją w całości w przekładzie na język Koptów lub Etyopów. Zwłaszcza pisma apokryficzne przechowały się najobficiej. Koptowie i Etyopowie, w skutek może swego położenia geograficznego usunięci od bezpośredniego wpływu Kościoła, z czasem usunęli się i od jedności z tym Kościołem, i nie widzieli zbyt ważnych różnic między księgami kanonicznemi a apokryfami, odrzuconemi przez zwierzchność duchowną. Gdyby nie to, że w wieku X chrześcijaństwo w Egipcie uległo dzikiemu prześladowaniu i tępieniu, z pewnością szczęśliwa ta kraina zachowałaby o wiele więcej zabytków piśmiennictwa pierwotnego chrześcijaństwa. Z Egiptu ten ruch literacki, że go tak nazwiemy, powoli przeniknął i do Etyopii. Na nieszczęście, literatura tego kraju dotąd bardzo mało jest zbadana, ale i to, co wykryto, budzi nadzwyczajny interes i jest niezmiernie ważnem świadectwem i zabytkiem piśmiennictwa kościelnego pierwotnego chrześcijaństwa.

Miejscem, gdzie się stare księgi przechowały najlepiej, są licznie po Etyopii rozrzucone klasztory. Jakkolwiek skórzane księgi etyopskie są bardzo drogie, wszelako zamiłowanie w nich było tak wielkie, że w ogólności nie są one wcale rzadkością, i dość obficie w kraju tym znaleść je można. Przy zdobyciu np. Magdali, miasteczka stosunkowo niewielkiego, Anglicy dostali w swe ręce bibliotekę podróżną negusa Teodora, w której znajdowało się przeszło 300 ksiąg. W Abisynii, na jeziorze Can, znajduje się wyspa, a na niej klasztor, w którym od dawien dawna chowano skarby królów etyopskich i skarby kościelne. Niestety, dotąd ani jeden cudzoziemiec nie mógł się dostać na tę wyspę, Abisyńczyczy zaś opowiadają, że tam kryją się wszelkie ich pamiątki narodowe i najstarsze księgi.

W samym Egipcie niejednokrotnie uczonym europejskim wpadały do rąk manuskrypta wysokiej wartości, znajdowane nietylko w bibliotekach klasztornych, ale i w grobach, kreślone na papirusie i pergaminie. W miejscowości Achmim w Egipcie górnym, w trumnie nieznanego mnicha, znaleziono wielki zwój papirusowy, w którym znajdował się wykład matematyki, oraz rękopism grecki, skreślony na 33 kawałkach pergaminu. Manuskrypt ten został opublikowany przez Bouriant'a w tomie IX Pamiętnika misyi francuskiej archeologicznej w Kairze w 1892 r. W edycyi tej znajduje się urywek *Objawienia Enocha*, pisma apokryficznego, znanego dotąd tylko z bardzo starożytnego przekładu syryjskiego i etyopskiego, a w części z parafrazy, dokonanej przez Grzegorza Sinkelusa, historyka bizantyjskiego z VIII wieku. Obecnie oryginalny tekst grecki ukazał się po raz pierwszy na widok publiczny. Zawiera on historyę męki i zmartwychwstania Zbawiciela i urywek apokryficznej apokalipsy, przyczem na pierwszej stronicy mieści się rysunek krzyża koptyjskiego. Teksta te świat uczony powitał z nadzwyczajnym interesem, przedrukowano i przetłómaczono je, a teologowie angielscy i niemieccy komentowali i komentują je ciągle. Redaktor pisma *République Française*, żyd, nie znając zresztą bliżej przedmiotu, ogłosił nawet, że odkryto piątą Ewangelię, nie wiedząc o tem wcale, że takich piątych Ewangelii znajduje się już kilka i że wszystkie uznano za apokryfy.

O tem, że kiedyś istniała znaleziona teraz Ewangelia apokryficzna wiedzieli starożytni ojcowie Kościoła. Orygines wspomina o tem w swych komentarzach do Ewangelii św. Mateusza; Euzebiusz w swej historyi kościelnej mówi o niej także i nazywa ją sfałszowaną; taki sam sąd wydaje św. Hieronim, powołując się w tym względzie na decyzye papieskie. Prócz tego, Euzebiusz dowodzi, że biskup antyocheński Serapion nie zbadawszy dobrze rzeczy, zrazu pozwolił czytać tę apokryficzną Ewangelię w jednym z kościołów cylicyjskich, ale gdy ją lepiej przestudyował, pozwolenie to cofnął, gdyż dostrzegł w tej Ewangelii ślady nauki Doketów. Dokeci była to sekta religijna, która uczyła, że Jezus Chrystus cierpiał tylko mękę pozorną, gdyż ciało Jego właściwie nie istniało, ale było rodzajem widma. W apokryfie, który znaleziono teraz, spotykamy w rzeczy samej ustęp, świadczący, że sąd Serapiona był usprawiedliwiony. Czytamy tam bowiem, że Zbawiciel na krzyżu „zachowywał milczenie, gdyż żadnego bólu nie cierpiał"; opuszczono „pragnienie"; wyrazy: „Eli, Eli, lamma sabathani" zastąpiono przez słowa: „Mocy moja, mocy moja, czemuś mię opuściła?"

Autor tego apokryfu, ukryty pod imieniem św. Piotra, jest zaciętym wrogiem żydów. Że nie należał do nich, że był cudzoziemcem, świadczy to że ilekroć mówi o nich, to zawsze w trzeciej osobie; stale spotykamy takie wyrażenia: „ich święto". Cały ton wreszcie dowodzi nienawiści jego do żydów, a chcąc zwiększyć ich winę, ucieka się on wielokrotnie do fałszowania historyi. Wyrok n. p. wydaje Herod, Piłat zaś wszystkiemi siłami stara się o to, ażeby Pana Jezusa uwolnić. Opisując ukrzyżowanie, pseudo-Piotr powiada: „Razem z przyjaciółmi żal mnie ogarnął i zgnębieni na duchu musieliśmy się ukrywać, gdyż żydzi nas szukali jako złoczyńców, którzy chcieli podpalić świątynię. Dla tego pościliśmy i trwaliśmy w płaczu i jęczeniu całą noc i dzień aż do soboty". Świadkom zmartwychwstania kładzie on w usta słowa następujące. „Lepiej, żebyśmy ciężko zgrzeszyli przed Bogiem, niż żebyśmy wpaść mieli w ręce narodu żydowskiego". Autor zresztą tak dalece nie zna Palestyny, że jezioro Tyberyadzkie, w którem ryby łowią Piotr i Andrzej, pomieszcza tuż przy Jerozolimie. Nie wie nawet o tem, że Św. Marya Magdalena i święte niewiasty dla tego nie poszły w sobotę do grobu Chrystusa Pana, że było święto Paschy.

Pisma apokryficzne, po większej części skreślone lub przerobione przez odszczepieńców, powstawały wskutek bardzo naturalnego pragnienia wiernych, ażeby dopełnić niejako teksty ksiąg kanonicznych. Nowo znaleziony urywek wprawdzie obejmuje tylko ostatnie chwile męczeńskiego życia Zbawiciela, wszelako i tutaj napotykamy niektóre szczegóły, których w autentycznych Ewangeliach wcale nie ma. I tak np. pseudo-Piotr opowiada, że gdy ciemności ogarnęły ziemię, żydzi, sądząc, że to już noc zapadła, poczęli światło zapalać; wielu w ciemnościach potykało się i padało na ziemię; setnik przełożony nad strażą przy grobie Pańskim nosi tu nazwisko Petroniusza; Józef z Arymatei nazywany tu jest przyjacielem Piłata; krzyż Zbawiciela był razem z Jego ciałem złożony do grobu, a po zmartwychwstaniu towarzyszy Panu, a nawet przemawia; z grobu sam kamień się odwala, gdy z nieba spływają dwaj pełni jasności młodzieńcy olbrzymiego wzrostu. Sam Pan Jezus, wychodząc z grobu jest od nich o wiele wyższym. To są znamienne, prawie dziecinnie naiwne rysy, obliczone na wyobraźnię niewykształconą, niemal wszystkich ksiąg apokryficznych, nie wyjmując nawet najlepszej z nich: Protoewangelii Jakóba.

Nowy apokryf, ma pod tym względem wielkiej doniosłości znaczenie, że niejako jeszcze raz świadczy o starożytności Ewangelii kanonicznych, cały bowiem istotny szkielet opowiadania zapożyczony jest prawie dosłownie z rzeczonych Ewangelii. Przypuszczają niektórzy, że apokryf skreślony został na podstawie kodeksu Ewangelii, zwanego Dyatessaron, sporządzonego przez Tacyana w II wieku po Chrystusie. Krytycy, którzy zbadali jak najdokładniej ów apokryf, doszli jednomyślnie do wniosku, że powstał on w II wieku po Chrystusie między 150 a 180 roku naszej ery. Język w nim jest pełen prostoty i pod względem toku zbliża się bardziej do języka Ewangelii kanonicznych niż język innych apokryfów.

powracać nie zamierza. Koncerty doprowadziły go do strasznego rozdrażnienia nerwowego, więc cały rok przyszły poświęcić chce odpoczynkowi i zajmować się jedynie komponowaniem. W tym celu nabył Paderewski majątek Rozprza w powiecie piotrkowskim w Królestwie i tam osiądzie.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Grybowie, z grupy gmin miejskich, rozpisało Namiestnictwo na dzień 19go września r. b.

Z uniwersytetu. Uniwersytet genewski ukończyły w roku bież. między innemi: panna Marya Kraskowska, Warszawianka, ze stopniem bakałarza nauk matematycznych, i panna Anna Lipnowska, ze stopniem doktora medycyny. Pannie Lipnowskiej ofiarowano miejsce pierwszego asystenta w genewskim szpitalu Maternité.

Fałszowanie sprawozdań sądowych. W wiedeńskim *Fremdenblacie* czytamy co następuje: Charakterystycznym dla francuskich stosunków prasowych objawem jest sposób, w jaki dzienniki te zdały sprawę z poszczególnych epizodów procesu Ducret-Norton. *Figaro* i *Temps* w sprawozdaniach swoich z toku tej rozprawy pominęły miejsca, w których w czasie rozprawy wspominano o ambasadzie rosyjskiej a natomiast wstawiły słowa „austro-węgierska ambasada“, i „austro-węgierski ambasador“. Jeden rzut oka na inne dzienniki paryskie daje miarę sumienności, jaką okazały w swoich sprawozdaniach wspomniane dwa organa.

Z Karlsbadu donoszą: Bawiący tu Polacy postanowili ze względu, że wszystkie inne narody mają w tem miejscu kąpielowem pomniki swoich znakomitych rodaków, wydać odezwę do gości polskich w Karlsbadzie o składki na pomnik dla Adama Mickiewicza. Od burmistrza miasta otrzymano już przyrzeczenie, że skłoni Radę miejską do odstąpienia Polakom odpowiedniego miejsca. Pod odezwą tą podpisani będą pp.: Włodzimierz Gniewosz, Kułaczkowski i Winiarz.

Rozbójniczy napad. Z Magierowa donoszą: Dnia 28 lipca był w Magierowie jarmark, a na nim byli między innymi dwaj włościanie z Kunina: Terech i Symulak. Po jarmarku wracali obaj do domu, gdy nagle na drodze między tak zwanem Przedmieściem magierowskiem a Kuninem napadło na nich czterech drabów, zaczęło okładać ich kijami i krzyczeć: „dawaj pieniądze, bo zabiję“. Terech miał przy sobie tylko 20 ct., więc oddał je napastnikom, Symulak miał atoli 35 złr. Żal mu więc było rozstać się z tymi pieniędzmi i począł uciekać. Jeden z napastników dopędził go atoli i zatrzymał. Wkrótce przybiegli trzej inni i rzuciwszy biedaka na ziemię, zarzucili mu na głowę płachtę, wydarli mu z zanadrza pieniądze, a następnie obiwszy go niemiłosiernie, zaledwie żywego puścili. O rabunku tym Symulak doniósł żandarmeryi w Magierowie, której udało się wyśledzić wszystkich czterech rabusiów. Są to włościanie z przedmieścia magierowskiego. Oddano ich w ręce sądu.

Bruk drewniany poczęto układać na ulicy Trzeciego Maja.

O przebiegu cholery w powiecie nadwórniańskim możemy podać następujące szczegóły: Prócz dwóch robotników, zmarłych w Tatarowie i Mikuliczynie, o których już podaliśmy wiadomość, zachorował dnia 8 b. m. w Tatarowie woźnica przedsiębiorstwa kolejowego. Chory ten, pomieszczony w szpitaliku izolacyjnym przedsiębiorstwa, dotąd żyje. Dalej zachorowała tego samego dnia (8go b. m.) i umarła nazajutrz 34-letnia żona robotnika w Jamnie; w Mikuliczynie zaś zachorowała 9 b. m., wkrótce po powrocie z Węgier, 50-letnia wyrobnica. W Delatynie zachorowała dnia 9go b. m. 52-letnia wyrobnica i umarła wczoraj, a w tej samej miejscowości zachorował 54-letni robotnik, z Bochni pochodzący.

Ogółem zachorowało dotąd w pow. nadwórniańskim osób 7, z tych umarły 4, trzy zaś pozostają w leczeniu w szpitalach.

W Peczeniżynie, w powiecie kołomyjskim, zdarzył się także wypadek śmierci wśród bardzo podejrzanych objawów. Robotnik, który wraz z 22 innymi powrócił z Körösmezö, zachorował nazajutrz i umarł dnia 8 bm. Wykonana sekcya stwierdziła silne podejrzenie o cholerę, a dokonane badanie bakteryologiczne potwierdziło to rozpoznanie. Z pośród robotników, którzy z Körösmezö powrócili do Peczeniżyna, chorował także szesnastoletni robotnik, lecz objawy były bardzo łagodne i chory ten już wyzdrowiał.

Wczoraj zdarzył się w Bełzcu wypadek śmierci wśród podejrzanych objawów.

W Saratowie (nad Wołgą) bawi teatralna trupa polska. Zwiedziła ona kolejno: Rygę, Orzeł, Rostów nad Donem, Tyflis, Baku i Astrachań. Główne role grywają pp.: Gerard, Czyszkowski i Idziakowski. Trupa, mimo słabych sił, doznaje wszędzie poparcia, więc zachęcona niem, zamierza dotrzeć do Tomska na Syberyi.

Odezwa do Polaków. Z Essen w Niemczech nadesłano nam odezwę, którą tameczny komitet wyborczy wydał do Polaków, pracujących w tym okręgu. Odezwę tę dla jej oryginalności i pięknej pisowni i języka *przytaczamy dosłownie.* Brzmi ona: „Jedne słowo napominane w. ostatni Godzinie. w. naszem obraniu 15. czerwca nie przisło do konca, i jest iesze iedne obranie między Pana F. A. Krupp i Pana Stötzel potrzebno. Kto bez umocnienie niemickigo Woiska pokoj chce, kto 2 letne słuzbę chce, kto szanowanie starych zołnierzow chce, ten wybiere Krupp kto bez ten pokoj, robotę i handel chce, i poprawienie swoigo zarobka ten wybiere Krupp przi tey wybierze nie przidzie na wiarę ieno o nasca ojczyznę. Krupp nie zna rosmaintosci w wieze. Krupp miłuie katolika tek dobrze iak wanielika. Krupp stara się za swoich ludzi tac iak ojciez. Krupp stawił nasza strona do sławnoszi. Wybieraze z,miesta i skraju! przidcie wszyscy wsobotę 24. czerwca do wybrania F. A. Krupp, niech kazdy swoją powinnosc robi, to bydzie zwycięstwo nasche.“

Lekarstwo na długowieczność. W *North American Review* niejaki pan Wilhelm Kinnear podaje receptę na długowieczność. Twierdzi on, że każdy zdrowy człowiek, który będzie się stosował do jego przepisów, może dożyć dwóchset lat. Przepis ten bardzo prosty. Należy jeść mocno solone potrawy, wiele owoców, przedewszystkiem soczystych, i pić dziennie dwie lub trzy szklanki destylowanej wody, do której dodano 10 do 15 kropel kwasu fosforowego. W łatwy więc sposób można doczekać się sędziwego wieku. Niestety jednak p. Kinnear podając swą receptę, nic o tem nie mówi, czy bierze na siebie gwarancyę za skuteczność swego środka.

Zmarli. Henryka Witosławska, żona notaryusza umarła we Lwowie. — Dr. Leon Uszczapowski, umarł w Starym Konstantynowie. Pozostawił mnóstwo prac z zakresu nauk przyrodniczych w rękopisach, które zamierzał wydać, ale brak środków materyalnych stanął temu na przeszkodzie. Prace te przedstawione będą przez rodzinę dla oceny jednej z instytucyi naukowych w kraju, lub też zagranicą.

Stan powietrza. Termometr + 15° Reaumura o godzinie 7 zrana, w południe + 18 stopni Reaum. Barometr 757. Spada. Z małemi przerwami pada deszcz. Niebo się wyjaśnia, ale na krótko.

Scena z ulicy. W tych dniach w Berlinie na ulicy Weinmeister zabłądził mały chłopczyna i płakał, że nie może trafić do domu. Otoczyło go całe grono przechodniów i zasypywało pytaniami, na które jednak chłopczyna odpowiadał tylko, że mu na imię Józef, nie mógł zaś żadnych bliższych podać objaśnień. Postanowiono tedy udać się z dzieckiem na policyę. — „Co znowu?“ zawołała na to pewna rezolutna kobieta, „już ja wydobędę z niego, gdzie mieszka.“— Zwróciła się do płaczącego malca i zapytała: „Zkąd nosisz wódkę ojcu?“ — „Od Schwendego“ brzmiała szybka odpowiedź. — „Ot jest!“ zawołała kobieta i wziąwszy malca za rękę, zaprowadziła go do wskazanego szynku, zkąd już chłopczyna, syn koszykarza, łatwo trafił do domu.

Humorystyczne, ale i smutne.

Dobry sposób

— Ja nigdy nie czytam bezimiennych listów.
— A cóż z niemi robisz?
-- Gdy otrzymam, to natychmiast...
— A! rozumiem, rzucasz do pieca...
— Nie, wcale nie, wkładam do nowej koperty i kładę na niej adres którego z moich przyjaciół.

Teatr. Dziś w sobotę (12) w teatrze letnim: po raz piąty: „Biedna dziewczyna“, krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach L. Krenna i K. Lindaua, z muz. L. Kuhna. — Jutro w niedzielę (13go b. m.) w teatrze letnim: „Otello“, tragedya w 5 aktach a 6 odsłonach W. Szekspira, przekład Paszkowskiego. Pierwszy gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich. — W poniedziałek (14go bm.) w teatrze letnim: „Przed ślubem“, komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego. Drugi gościnny występ p. Bolesława Ładnowskiego, art. teatrów warsz.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 10 sierpnia.

(*Z.*) Bank angielski podwyższył dziś stopę procentową z 3 na 4 od sta. Wiadomość ta tudzież niewyraźne pogłoski o wybuchu cholery w Berlinie i Hamburgu wywołały raptowny spadek kursów na całej linii. Później zaprzeczono urzędownie pogłoskom o wybuchu cholery w Niemczech, co wywołało pewne uspokojenie, w każdym razie notowania ostateczne są znacznie niższe od wczorajszych. Renta węgierska od trzech dni stoi poniżej kursu emissyjnego, zamknięto ją dziś na 93.90.

Opowiadano, że bank niemiecki z pewnością podwyższy jutro stopę procentową z 4 na 5 od sta. Ruble i dziś poszły w Berlinie w górę i to prawie o 2 procent. Haussę tę wywołały dalsze zakupna rządu rosyjskiego tudzież pogłoska, że niebawem rozpoczną się znów rokowania o traktat handlowy między Rosyą a Niemcami i że równocześnie z rozpoczęciem tych rokowań zniesione zostaną obustronnie 50-procentowe podwyższenia ceł.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 335·—, węgierskie 417·50, Anglobanki 149·25, Uniony 250·—, Bankvereiny 120·75, Länderbanki 243·75, Ludwiki 218·75, Czerniowieckie 255·25, Renta papierowa 96·55, srebrna 96·10, austryacka złota 118·75, 4% austr. renta wal. kor. 96·45, węgierska złota 115·55, 4% węgierska renta wal. kor. 93·90, dukat 5·88, 20-frankówka 9·92—, marki 12·24—, ruble 1·31.

§ **Giełda zbożowa.** Wiedeń 13 sierpnia. Pszenica na jesień 7·82—7·85, żyto na jesień 6·89, owies na jesień 6·88—6·89, kukurudza nowa 5·85—5·86.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 11 sierpnia.

Ciągłe deszcze nietylko utrudniają żniwa, ale zrządziły już w ziarnie ogromne szkody, bo zarówno żyto jak pszenica i jęczmień porosły na polu, a kartofle psuć się zaczynają. Przytem wskutek nadmiaru wilgoci ziemia tak jest rozmoknięta, że nie mówiąc już o zbiorach, ale roboty około zasiewów zimowych będą się musiały opóźnić. Straty zrządzone są tem dotkliwsze, że nie będzie ich można powetować na cenie, bo w obec konkurencyi węgierskiej, rosyjskiej i amerykańskiej, tem mniejsze istnieją szanse na zwyżkę, że zboże tej jakości, co nasze, trudne nawet będzie do umieszczenia.

Na targach miarodajnych utrzymuje się tymczasem tendencya bardzo słaba, a poziom cen w Ameryce, tak samo jak na targach zachodnio-europejskich, jest niesłychanie niski. U nas w kraju usposobienie jest stosunkowo lepsze, spowodowane brakiem zapasów i dowozów. Żyto mianowicie, którego brak czuć się daje, było dzisiaj poszukiwane i cena starego podniosła się o 10 do 20 ct. Pszenicy jest stosunkowo więcej, więc przy słabym pokupie ceny zaledwie się utrzymały. Nowa z powodu, że jest wilgotna, trudny napotyka odbyt. Jęczmienia celnego nie ma całkiem, obroty ograniczają się do poślednich gatunków starego ziarna, które trzymają się w cenie jednakowo. W owsie żadnych nie ma obrotów.

Płacono: za pszenicę białą od 8·80—9·00, za czerwoną od 8·85—9·10, za żółtą od 8·80 do 9·10; za żyto od 7·25—7·55; za jęczmień browarny od 6·50—7·00, na kaszę od 6·10 do 6·25; za owies od 7·15—7·40; pszenica nowa 8·50—8·90; żyto nowe 6·80—7·10; rzepak 13·50 do 14. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu“.

Petersburg 12 sierpnia (pryw.) W rokowaniach z Turcyą o zawarcie traktatu handlowego Rosya żąda tych samych ulg przy wprowadzaniu do Turcyi wyrobów gotowych, jakie posiadają Austro-Węgry.

Hiacyntow, który wykonał zamach na Pobiedonoscewa, został ostatecznie uznany za waryata. Umieszczono go w szpitalu św. Mikołaja na koszt synodu.

Moskwa 12 sierpnia (pryw.) W dniu wczorajszym zachorowało tutaj na cholerę 86 osób, z tych zmarło 52.

Ryga 12 sierpnia (pryw.) Kahały żydowskie w Rydze i innych miastach Kurlandyi zniósł rząd rosyjski zupełnie.

Petersburg 12 sierpnia (pryw.) Po manewrach floty francuskiej na morzu Śródziemnem ma się udać eskadra rosyjska do jednego z portów włoskich.

Foggia 12 sierpnia. Wczoraj wieczorem dało się uczuć gwałtowne trzęsienie ziemi w miasteczku Mattinata. Także w miejscowościach Manfredonia, Monte San Angelo i Rodi były silne wstrząśnienia. Komunikacya telegraficzna między temi miejscowościami przerwana. Szkoda jest prawdopodobnie znaczna.

Corunna 12 sierpnia. We wsi Aeiros zachorowało pięć osób na cholerę.

Peszt 12 sierpnia. Dochody węgierskich kas państwowych w drugim kwartale b. r. wynosiły o 9,013.904 zł., a wydatki o 8,442.099 zł. więcej aniżeli w tym samym kwartale r. 1892. Ogólny bilans jest zatem o 571.805 zł. korzystniejszy.

Bukareszt 12 sierpnia. Wczoraj zachorowało w Braile 14 osób na cholerę, a 6 umarło, w Sulinie zachorowało 11, umarło 16, w Czernawodzie zachorowało 6, umarła jedna.

Bombaj 12 sierpnia. Wybuchły tu groźne zaburzenia między buddystami a mahometanami. W kilku miejscach przyszło do krwawych bójek. Policya nie może sobie dać rady, powołano więc wojsko.

Rzym 12 sierpnia. *Popolo Romano* donosi, że wczoraj zachorował tu jeden człowiek wśród objawów cholerycznych.

Wiedeń 12 sierpnia. Ministeryum handlu wystosowało dnia 9 bm. reskrypt do wszystkich zarządów kolejowych, w którym przypomina im wydane w roku zeszłym rozporządzenie, mające zapobiegać rozszerzaniu się cholery i nakazało im, aby jak najtroskliwiej uważały na wszystkie osoby podróżujące koleją i miały zawsze w pogotowiu wszelkie środki desinfekcyjne.

Waszyngton 12 sierpnia. Dziś rozpoczyna się w kongresie debata nad tem, co począć w obec deprecyacyi srebra. Zwolennicy srebra są zdania, że izba reprezentantów uchwali znieść bil Shermana, wszelako w senacie potrafią wymusić jakiś kompromis.

Bombay 12 sierpnia. Rozruchy trwają ciągle. Bardzo wiele osób aresztowano; zburzono cztery indyjskie świątynie i jeden meczet.

Rzym 12 sierpnia. Wczoraj zdarzył się jeden wypadek śmierci wśród podejrzanych objawów. Lekarze wątpią, czy w tym wypadku zachodzi cholera.

Madryt 12 sierpnia. Doniesienia dzienników, iż rząd hiszpański żądać będzie opłacania ceł w złocie, są nieprawdziwe.

Król ma się dobrze.

We wszystkich prowincyach panuje spokój.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12 sierpnia 1893.

HOTEL FRANCUSKI. T. Serwatowski z Bucniowa. J. Kellermann z Kańczugi. L. Karpel z Wiednia. S. Reinitz z Wiednia. O. Rindskopf z Wiednia. J. Taussig z Wiednia. M. Walter z Wiednia. Dr. Dworski z Przemyśla. K. Wiktor z Zarszyna. J. Spitzer z Budapesztu. M. Steif z Wiednia. J. Hirsch z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Białoskórski ze Stoji. T. Wydzdzyn z Woronowa. Z. Weiss z Borysławia. M. Weiss z Lincu. St. Parger z Trzebinii. M. Schreiber z Wiednia. N. Gerstl z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. Hr. A. Romer z Krakowa. Hr. M. Żółkiewska z Paryża. Br. J. Czechowicz z Brzeżan. J. Mayerburg z Brzeżan. S. Jędrzejowicz z Jasionki. E. Gawecka z Peremiłowa. J. Kulczycki z Budzianowa. R. Löwit, K. Freund, H. Heidenreich i L. Gutherz z Wiednia. K. Noe z Berna.

HOTEL ZORZA. H. Zarajska z Umieszcza. L. Doner z Wiednia. E. Tobiaszek z Drohobycza. Z. Zagórski z Przemyśla. W. Szujski z Mszan Dolnych. Z. Winnicka z Turad. L. Engel z Wiednia. W. Jaroszyński z Błudnik. P. Owczynników z Bukowiny.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie. Wielm. Panu doktorowi Józefowi Sternbergowi, ordynującemu w Karlsbadzie, składam publicznie podziękowanie, za pieczołowitość w leczeniu i staranne pielęgnowanie mnie podczas mej kuracyi tamże.

Jonasz Mandler
ze Stanisławowa.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 12 sierpnia godz. 2. min. —.

Akcye kred.	334·—	Gal. oblig. propinacyjne	97·10
Alpiny	53·50	Wied. losy	176·50
Kredyty węg.	416·50	Akcye tytoń.	186·50
Anglobanki	149·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Uniony	247·50	Elbethale	233·—
Ludwiki	218·75	Länderbanki	241·75
Nordbany	288·50	Renta zł. węg.	115·55
Lombardy	103·25	Bankvereiny	120·—
Losy tureckie	48·—	Węg. renta p.	93·90
Staatsbahny	302·25	Ruble	1·32·—
Czerniowieckie	255·25		

Usposobienie stałe.

Z izby handlowej. Lwów 12 sierpnia 1893.

	płacą		żądają	
1. Akcye za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy.				
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	217	50	220	50
„ Lwow.-czer.-jas. 200 zł. w. a.	255	—	258	—
Banku hipotecz. gal. 200 zł. w. a.	385	—	—	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	215	—
2. Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. gal. 5% los. w lat. 40	101	—	101	70
Banku hip. gal. 5% z 10% pr.	110	—	110	70
Banku hip. 4½% los. w 50 lat.	100	10	100	80
Banku krajowego 4½% w. a.	100	50	101	20
Tow. kred. galic. 4% I-sza emisya	97	25	97	95
„ „ „ 4% los. w 41½ lat.	98	—	98	70
„ „ „ 4½% „ 52 lat.	98	30	99	—
„ „ „ 4% „ 56 lat.	98	30	99	—
3. Obligi za 100 zł.				
Galic. fund. propinacyjnego 4%	97	20	97	90
Bukow. fund. propinacyjnego 5%	102	75	—	—
Kom. Banku kraj. 5% II emis.	102	25	—	—
Pożyczka krajowa 6%	105	—	—	—
„ „ 4½%	100	30	101	—
„ „ 4%	97	—	—	—
„ „ 4% koronna	97	10	97	80
4. Losy.				
Losy miasta Krakowa	23	50	25	—
Losy miasta Stanisławowa	40	—	—	—
5. Monety.				
Dukat holenderski	5·89		5·99	
Napoleondor	9·88		10·—	
Półimperyał rosyjski	10.—		—·—	
Rubel rosyjski srebrny	1·30—		1.32—	
„ „ papierowy	1·30—		1·32—	
100 marek niemieckich	61·20		61·80—	

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Gorzelnik kawaler, dobrze polecony poszukuje posady za miernem wynadgrodzeniem. Adres: W. Schimschoimer w Żółkwi. 2083 4-6

Winogrona 5 kg. franco 1 zł. 60 ct. Pomidory 5 kg. franco 1 zł. 20 ct. Edward Kaczorowski Triest. 2071 4 10

Wna pani Marya, z domu Pappius raczy swej dobrej znajomej podać obecny swój adres w własnym interesie pod lit. W. N. poste restante Tarnopol. 2089 2-2

Staroświeckie filiżanki z prawdziwej saskiej porcelany do nabycia. Osoby mające chęć nabyć, mogą oglądać między godziną 4 a 7 popołudniu, Ossolińskich 19 II piętro, 1sze drzwi na prawo. 2096 2-3

Anna. Dlaczego moich prośb niechcesz wysłuchać i napisać do mnie, kocham Cię nad życie, ginę z tęsknoty za tobą, proszę napisz jak najprędzej, działaj abyśmy mogli się widzieć. 2097 2-2

Pani Olga 100 poste restante Lwów, która pod tym adresem rok temu tentowała umowę względem gry na fortepianie raczy w własnym interesie podać obecny swój adres pod lit. B. C. poste restante Koniuchy. 2088 2-2

Jest do sprzedania obszerna realność z ogrodem w Janowie. Zgłosić się można w Janowie l. domu 201 lub pisemnie p. 201 Janów. 1868 9-10

Tutki nieklejone, z najlepszej francuzkiej bibułki „hygieniczne“ 1000 sztuk 90 ct. poleca fabryka H. Piątkowskiej, Lwów, Pańska 2. Opakowanie franco. Przy odbiorze 5.000 sztuk porto opłacone.

ZMIANA MIESZKANIA.
8-50-1760 **OKULISTA**
Dr. ADAM SZULISŁAWSKI
b. asystent kliniki ocznej radzcy Dr. Br. Wicherkiewicza w Poznaniu, b. demonstrator kliniki prof. Fuchsa w Wiedniu, **mieszka obecnie przy ul. Hetmańskiej l. 10. II. piętro. Ordynuje od 12—1 i 3—4.**

Brockhausa „Leksykon“ bogato illustrowany, oprawny w pół safian, ostatnie wydanie w 16 wielkich tomach, prawie zupełnie nowy, do sprzedania zaraz za bardzo niską cenę. Zgłoszenia prosze adresować poczta główna Lwów Dr. E. L. 2048 3-3

Akademik poszukuje od 1 września lekcyi na prowincyi. Adres: W. u WP. Dyrektora Tow. Zalicz. w Komarnie. 2103 1-6

Młody człowiek, urzędnik Banku poszukuje zajęcia popołudniowego w zakresie biórowym. Wynagrodzenie mierne. Adres: Narcyz, poste restante Lwów. 2104 1 1

Lekcye we Lwowie przyjmie starszy pedagog. Przygotowuje do wszelkich egzaminów, do szkół publicznych, do egzaminów prywatnych, do służby jednorocznej, kolejowej. Język wykładowy polski i niemiecki, wedle wyboru. Zgłoszenia pod J. H. w biurze Plohna. 2092

Do nowo otworzonej pralni przy ulicy Kopernika 17 sprowadziłam z Wiednia **korbowy magiel do poruszania którego potrzeba jednej tylko osoby** i przyjmuję oprócz wszelkiego gatunku bielizny do prania także bieliznę do maglowania po cenach nader umiarkowanych. Ludmiłła Piotrowska. 2033 2—3

Ekonom z skromnemi wymaganiami, z dobrą rekomendacyą, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia przyjmuje Piątkiewicz, Rymanów. 2049 2 4

Skład komisowy
Czekolady
firmy **F. Kohler & Syn w Losannie** ¼ Ko 30 ct. i wyżej, czekoladki 8 ct. utrzymują
Papée & Kościcki
Lwów, ulica 3 Maja l. 2. 1736

Stanisław Horszowski, Lwów Fortepiany, harmonium, instrumenta mechaniczne (manopany, aristony etc.) Na raty illustrowane cenniki gratis. 2063 1-7

Obrazy religijne do kościołów i cerkwi na zamówienie i gotowe po bardzo przystępnych cenach. Wiadomość w Biurze dzienników L. Plohna. 2072 2-5

Brzytwy
pod gwarancyą dobroci i prawem wymiany jeżeliby się do włosa nienadawały po złr. 2, 2·50, 2·75, 3, i 3·50 poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).
Cenniki illustrowane różnych artykułów do dyspozycyi

Leśnik egzaminowany, prowadzący handel i dostawę drzewa, z powodu ukończenia kontraktu, poszukuje posady leśniczej od 1 września br. Adres i rekomendacyą poda Zarząd dostawy drzewa, Przemyśl, Trzeciego maja 507. 2108 1-?

ZMIANA LOKALU.
JÓZEF WEISS
zegarmistrz,
konserwator miejskich zegarów wieżowych od lat 30-stu, przeniósł z dniem 12 sierpnia swoją od 32 lat istniejącą **Pracownię zegarmistrzowską** z Rynku l. 26. **na ulicę Sobieskiego liczba 11** obok handlu kupca p. SEDLAKA.

Przy tej sposobności poleca **sprzedaż zegarów i zegarków** wyrobu najznakomitszych fabryk, sprzedając takowe po możliwie niskich cenach.

Przyjmuje również do naprawy wszelkiego rodzaju zegary i zegarki, ręcząc za najdokładniejszą naprawę i wyregulowanie takowych. Dziękując za dotychczasowe względy, poleca się nadal Szanownej P. T. Publiczności, z wysokiem poważaniem

Józef Weiss,
2102 zegarmistrz, ul. Sobieskiego l. 11.

Od 15 czerwca 1895 do wydzierżawienia na lat 10 do 12
Dobra Kozowa
miasteczko, przystań stacya kolei Halicz-Tarnopol w najlepszej ziemi podolskiej, z gorzelnią o wysokim kontyngencie, obszaru około 2800 morgów.
Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr … J. W. Henryka Szeliskiego w Kozowie. 2067 3-3

Krajowy wyrób korków
J. L. ACHTA
Lwów, ul. Strzelecka l. 5.
poleca P. T. Publiczności własny wyrób **korków i kół korkowych** do mielenia prosa w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.
Cenniki posyłam bezpłatnie.
Zlecenia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. 1233 15—30

Gwarantowane paryskie
Wyroby gumowe
Pod dyskrecyą do nabycia w osobnym lokalu drogueryi pod Czerwonym Krzyżem, Lwów Jagiellońska 8
Także poste restante pod cyframi.

POD CZERWONYM KRZYŻEM

Starą wódkę
żytnią, starkę, ratafię, rosolisy likiery itp.
poleca
c. k. uprzyw. rafinerja spirytusu i fabryka rumu, likierów i octu
JULIUSZA MIKOLASZA
WE LWOWIE
Skład dla miasta Lwowa Kopernika 9.
428 54-?

Środki desinfekcyjne
jakoto:
Kwas karbolowy surowy. Kwas karbolowy krystaliczny. Płyn karbolowy do odwietrzania Wapno karbolowe Kreolinę. Kresolinę. Siarkan żelaza. Solicol. Solutol i t. p jakoteż MYDŁO karbolowe lub lysolowe do mycia rąk dla desinfekcyonowania tychże poleca najtaniej
Apteka Zygmunta Ruckera
we Lwowie.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą. 2026 1-?

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, pl. Maryacki 10,

poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

¼ kl. **Congo** złr.	1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepsz. herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku;

Portorico	9.—	pół kilo	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.96
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grubo ziarnista	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1·08
Mocca arabska aromatyczna	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

1663 **Opakowanie nie liczy się.**
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

„JANUS“
Zakład wzajemnych ubezpieczeń na życie we Wiedniu
podaje niniejszem do wiadomości, że byłego zastępcę technicznego Dyrektora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń „Dniester“ we Lwowie, pana
Józefa Jarzębeckiego
naczelnikiem swojej filii dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zamianował, a zastępcą tegoż w razie przeszkód, pana
Leona Herzmanka
ustanowił.
Dyrektor:
Klang-Egger.

Odnośnie do powyższego zawiadomienia mamy zaszczyt zwrócić uwagę P. T. Publiczności, że Zakład wzajemnych ubezpieczeń na życie „Janus“ we Wiedniu, założony w roku 1840, zamożliwie tanie opłaty, premiowe i pod warunkami najprzystępniejszemi, kapitały i renty na życie ubezpiecza, i ubezpieczone kapitały natychmiast w chwili płatności bez wszelkich potrąceń wypłaca.

W czasie swego 52 letniego istnienia wypłacił „Janus“ 14½ milionów złr. swoim członkom i tychże prawonabywcom w skutek zapadłości, a nadto 1,790.000 złr. tytułem zwrotu premii (Bonus).

Wszelkie informacye udziela z całą gotowością, i rozsyła prospekta bezpłatnie filia we Lwowie, Sykstuska 38, jakoteż ajencye „Janusa“ we wszystkich większych miejscowościach się znajdujące.

Osoby, któreby się pośrednictwem w ubezpieczeniach zająć, lub ajencyę „Janusa“ objąć chciały, raczą się listownie zgłosić do powyższej filii.

Filia „Janusa“ dla Galicyi i Bukowiny
JARZĘBECKI.
1992 3—3

Zastępca dla Galicyi I ogólnego stowarzyszenia urzędników austryacko-węgierskiej Monarchii w Wiedniu, **mieszka we Lwowie przy ulicy Sapiehy L. 15 I. piętro.** Przyjmuje zgłoszenia do zabezpieczenia na życie we wszystkich kombinacyach i ubezpiecza służbodawcom szkody wyrządzone przez oficyalistów.

Udziela wyjaśnienia co do **pożyczek** tak kaucyjnych jakoteż osobowych i hipotecznych spłacalnych małemi ratami przez dłuższy przeciąg lat.

Zabezpieczać się mogą i nieurzędnicy, słowem wszyscy. 1930 3—24

Kantor miastowy ul. Hetmańska 22.
Fabryka sztucznych
NAWOZÓW
Spółki komandytowej
Juljana Wanga we Lwowie
poleca po ponownie zniżonych cenach niższych aniżeli jakakolwiek inna fabryka
Roztworzoną kwasem siarkowym
Mączkę kościaną i Superfosfaty
z gwarancyą najwyższych procentów składników i tej samej jak dotąd jakości 1998 7—7

Zakład I-go rzędu.
Najlepiej renomowana farbiarnia parowa, drukarnia i pralnia chemiczna
nagrodzona przez moraw. Towarzystwo przemysłowe 1892. Ołomuniecka wystawa przemysłowo-rękodzielnicza 1 nagroda, złoty medal 1892.
Zygmunt Fluss
skład: ul. Ferdynanda, Berno, telefon 470. Fabryka: Zeile 38, telefon 471.
Największa tego rodzaju fabryka na Czechy, Morawę i Śląsk. Wszelkie rodzaje ubiorów męskich i damskich, bez prucia, z podszewką i watowaniem farbuje, czyści chemicznie i odnawia.
Nowość! Złoty i srebrny druk brokatowy, Nowość!
Polecam także moją najmodniejszą maszynową, chemiczną pralnię garderoby męskiej, damskiej i dziecięcej, uniformów wojskowych i urzędniczych, toalet balowych i spacerowych, materyi na meble, szalów, chustek kolorowych, kap, obrusów, parasoli, wachlarzy ze strusich piór, krawatów, etc.
Zakład do czyszczenia gobelinów, dywanów smyrneńskich i brukselskich, według angiel. systemu, czyszczenie i farbowanie firanek, kotar, koronek
Specyalna farbiarnia materyi jedwabnych, kaszmirów, pluszów, atłasu, wełny, pasmanteryj, materyi dekoracyjnych, na najpiękniejsze barwy.
Filje we wszystkich większych miastach monarchi. Filia dla Lwowa i okolicy: I. Ig. Fried Salon mód, plac Halicki 18, i II. Ig. Fried au printemps ulica Halicka 13. Dla Krakowa i okolicy: Pni Wanda Horowiczowa Sławkowska Nr. 21 I. piętro.
(Biuro anonsów L. Horowitza, Czerniowce). 2069
Urządzenie maszynowe i parowe.
Robota na czas …
Wykonanie niezrównane.

Vilańskie wina górskie
stare do butelek i młodsze sorty — za prawdziwość ręczę.
Białe, stołowe i deserowe wina 20, 24, 30 ct. za liter. ***Białe wina z Rislingen*** 35, 40, 50, 60 ct., czerwone wina 22, 24, 30 ct. za liter. ***Nader delikatne kabinetowe wina czerwone*** 35, 40, 50, 60 ct. za liter. ***Wyskoki czerwone i białe*** 60, 80 aż do 1·20 ct. ***Treber i górzałka z składu*** 50—60 ct. ***Śliwowica*** 70—80 ct. Wysyłka za zaliczką kolejową w beczkach od 30—60 litrów w górę z Waradyego piwnic składowych i realności w Villany (Węgry).
2105 1—10

Naczynie
stołowe
ze srebra chińskiego i alpaki (resztki fasonów starszych)
sprzedaje dopóki zapas starczy po cenach znacznie tańszych
G. A. Christiana Następca
W. BILIŃSKI
WE LWOWIE,
ulica Hetmańska liczba 2.
1793

Zakupiłem
po
A. Mańkowskim
wszystkie stare wina
węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie — prawdziwe koniaki — rumy, araki, miody rozczałe, likwory, nalewki, rozolisy, wódki, cety francuzkie itp.
Sprzedaję takowe po znacznie zniżonych cenach w moim handlu we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.
Karol Bayer.

W państwie Milno
stacya kolei żelaznej Zborów op. Załośce
jest około 7.000 dębów do sprzedania.
2106 1—3

Omnibus
Zakładu wodoleczniczego
„Marjówka“
(poczta Lwów), od dnia 13 b. m wyjeżdza codziennie ze Lwowa (plac Halicki) o godzinie 4tej po połud. i 8mej wieczór; z Marjówki o godz. 2½ po połud. i 7 wieczór.

Nauka języków obcych, metodą konwersacyjną. Kursy dla dzieci. młodzieży dorosłych. **Bielska**, Lwów, Rynek 41. 914 5-5

Co tydzień
świeży transport PROSZKA
Zacherlina i Andela
do 1641
wygubienia robactwa wszelkiego rodzaju poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

W większym obszarze dworskim poszukuję do wyrabiania serów
wydzierżawić mleko
pod dobremi warunkami, mogę złożyć większą kaucyę. Zgłoszenia proszę nadsyłeć G. W. Wien II. Navaragasse Nr. 51 I Stock Tür 9. 2058 5—5

JEDWABNE KOSZULE
poleca
Magazyn M. Weina
plac Trybunalski 1.

BENEDYKT KOPERNICKI
optyk i mechanik „pod Kopernikiem“. **Lwów** pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 6. naprzeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, binokle dalekowidze, barometry, ciepłomierze i t. p. Urządzenia dzwonków elektrycznych. Wszelkie reperacye najrychlej i najtaniej. Zamówienia z prowincyi załatwiam odwrotnie. 840

SKŁAD KAWY 1711
Artura Kościckiego
pod godłem **„SYRIUSZ“**
we Lwowie, ulica Ossolińskich l. 11 wchód także z ulicy Cichej poleca tylko najlepsze gatunki po cenach hurtownych.
Ceylon, Mokką i Amerykańską.

!Pod zaręczeniem!
Nagniotki
i wszelkie zgrubienia skórne
usuwa bez boleści w sposób zupełnie nieszkodliwy bez wszelkich operacyj
„SALIRETINA“
maść na nagniotki.
Cena słoika wraz z przyboram. **60 ct.**, pocztą **20 ct.** więcej, które przekazem lub w markach nadesłać można. 1836 1-13
Główny skład dla przesyłki:
Fr. Schneider aptekarz w Wilamowicach.
Składy: w KRAKOWIE u p. Rodyka apt., L. Stokmara apt., we LWOWIE u pp. Z. Ruckera apt., Alojzego Hübnera, w BRODACH H. Grünspana apt.; w KOŁOMYJI E. Stenzla apt.; B. Witosławskiego apt.; w MILÓWCE J. Reisnera apt.; w PODWOŁOCZYSKACH J. Metalla apt. w SAMBORZE Karola Mareecha apt.; w KRYNICY u p. H. Nitribita apt.; w ZAKOPANEM u p. Ferd. Tabeau apt.; w TARNOPOLU u p. Jamrogiewicza sp. apt.

Pierwszy
skład przyborów do fotografii
Hamel & Feigl
Lwów, Kopernika l. 21
Utrzymuje zawsze na składzie aparata fotograficzne dla pp. amatorów, a głównie dla pp. fotografów zawodowych **płyty** z najlepszych fabryk we wszystkich wielkościach, różne **papiery** do kopiowania w arkuszach lub krajane w paczkach. **Kartony chemikalia** i w ogóle wszelkie przybory do fotografii potrzebne po cenach fabrycznych. Przyjmujemy klisze do wywoływania i kopiowania.
Ciemnica do użytku pp. odbiorców. Zamówienia na prowincyę wysyła się odwrotnie.
HAMEL & FEIGL
Lwów, Kopernika 21.
1945 4—?

ALICHENIA
wypróbowany i niezawodny środek do wytępienia raz na zawsze grzyba domowego. Alichenia nietylko już rozwiniętego grzyba, ale również i jego zarodki niszczy i zabija, przezco stanowczo zapobiega i chroni budynki od dalszego możliwego pojawiania się tego niszczącego pasożytu. Alichenia nie zawierając w swych składnikach żadnych jadowitych pierwiastków, jest dla ludzi najzupełniej nieszkodliwą, a nawet o tyle korzystną, że powietrze wyziewami grzyba w mieszkaniach zatrute i niezliczoną ilość mikroskopijnych zarodników w sobie unoszące, najzupełniej oczyszcza i odświeża.
Kilogram 40 ct. Opakowanie oddzielnie.
Jan Ihnatowicz
pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna we Lwowie, odszczególniona 10ma medalami zasługi i 2ma listami pochwalnymi.
Sklepy własne: We Lwowie ul. Kopernika l. 3 ul. Halicka l. 11. W Krakowie Sukiennice l. 20 i w Czerniowcach Rynek l. 2. 1653

ZACHERLIN
jest najlepiej wypróbowanem środkiem przeciw wszelkiego rodzaju owadom

Znamiona zadziwiająco działającego Zacherlinu są 1) opieczętowana flaszka, 2) nazwisko „Zacherl“. Flaszki kosztują 15 ct., 30 ct., 50 ct., złr. 1. Oszczędzacz Zacherlinu 30 ct.
Do nabycia wszędzie tam gdzie są wywieszone plakaty Zacherlinu:
1583 6-10

Marka ochronna.
Nowość!! **Nowość!!**
Magnetyczna kosa.
Ważne dla P. T. gospodarzy!

Pozwalam sobie zwrócić uwagę P. T. Gospodarzy wiejskich **na kosy z najlepszej angielskiej stali magnetycznej** i na ich niedoścignione zalety. Z powodu **podwójnego hartowania elastyczności i lekkości** są kosy te prawdziwem dobrodziejstwem dla kosiarzy, albowiem nie szczerbiąc się prawie nigdy nie wymagają też częstszego ostrzenia, skutkiem czego robotnik przy pracy zbytnio się nie natęża i czasu nie traci.

Jedyny postęp! **Żadna blaga!**

Faktem jest udowodnionym, że po jednorazowem naostrzeniu można z łatwością skosić 150—170 kroków wynoszącą przestrzeń najgęstszego zboża lub najtwardszej trawy górskiej.

Pewna spółka zbogaciwszy się w kraju naszym, który następnie porzuciła przenosząc swą siedzibę do Wiednia, stara się obecnie „von draussen“ bałamucić potulny nasz lud wiejski używając w tym celu różnych sztuczek konkurencyjnych, przeciw którym walczyć nie przystoi człowiekowi szanującemu swój honor. Pomijam tedy milczeniem wszelkie jej „ostrzeżenia“ napisane widocznie piórem w żółci maczanem trzymając się zasady, że „słuszna sprawa sama się broni“.

Miasto wszelkiej reklamy przytaczam poniżej kilka chlubnych świadectw, których mnóstwo otrzymałem od pp. Gospodarzy z różnych krajów monarchji wyrażając przytem nadzieję, że po pierwszej próbie każdy przyzna, iż słowa pochwały są aż nadto uzasadnione,

Proszę uważać na markę ochronną, albowiem tylko kosy tą marką zaopatrzone są prawdziwe.

Zamówienia proszę łaskawie wystosować wprost pod moim adresem.

2101
Z wysokiem poważaniem
Józef Lehrman
wyłączny skład fabryczny kos magnetycznych w Samborze (Galicya).

Lipica górna 4 lipca 1893.
Wielmożny Panie!
Kosy, które od Pana otrzymałem z marką ochronną „Magnetyczna kosa“ są **bardzo dobre i najtwardsze psianki jak brzytwy ścinają**, za co Panu jestem bardzo wdzięcznym i upraszam o nadesłanie mi odwrotną pocztą jeszcze 10 kos.
Z głębokim szacunkiem
Józef Kuśnierz.

Przerosl 25 czerwca 1893.
Wielmożny Panie:
Mamy już 20 kos Pańskich, którymi próbowaliśmy kosić i koszą bardzo dobrze i **są lepsze od Münzerowych** a teraz proszę o przysłanie jeszcze 10 kos dla wymienionych gospodarzy.
Z poważaniem
Dmytro Ostapiuk.

Wieliczka 26 czerwca 1893.
Odebrałem kosy 25 b. m. i bardzo Panu dziękuję, żeś mi pan dobre kosy nadesłał, z których jestem bardzo zadowolony itd. i d.
Sługa, *Jan rojek.*

Zawada 20 lipca 1893.
Proszę mi przysłać 12 kos magnetycznych odwrotną pocztą. Sprowadziłem od Pana 2 kosy na próbę, z których moi robotnicy są bardzo zadowoleni, więc proszę takie same przysłać.
Z poważaniem
Antoni Berger, rządca dóbr.

Reigersdorf w Morawji 26/7 1893.
Wielmożny Panie!
Otrzymałem w tym roku niezliczoną ilość ofert względem kos. Każdy wychwala swój wyrób ganiąc równocześnie wyroby innych, przyczem ostrzegano nas przed kosami Pańskiemi.
Zaciekawiony postanowiłem przekonać się naocznie, ażali zarzuty przeciw Pańskim kosom są prawdziwe.
Sprowadziłem tedy jedną taką kosę a po należytem wypróbowaniu mogę Panu oświadczyć, że to wyrób w istocie **doskonały** co też zakomunikowałem moim znajomym, imieniem których proszę o nadesłanie mi na razie dalszych 10 sztuk itd.
Z poważaniem
Józef Kolb, naczelnik gminy.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak